

## KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. —  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12.

Sobota, dnia 17 stycznia 1948 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-133, PKO IKP Nr VI-140  
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Społdzielczego  
Bydgoszcz, konto Nr 8086.

Nr 16

## Warszawa wolna

## Bezwzględna POLITYKA USA wobec PANAMY

## Warszawa



17 stycznia 1945 roku pierwsze oddziały Wojska Polskiego wkroczyły do Stolicy.

## Na rozkaz Waszyngtonu „nieposłuszny” rząd podał się do dymisji

„Prawda” o ostatniej zmianie gabinetu panamskiego

MOSKWA (PAP). „Prawda” zwraca uwagę na niezmiernie charakterystyczny przebieg ostatnich wydarzeń w Panamie. Po odrzuceniu przez parlament projektu umowy w sprawie przekazania Stanom Zjednoczonym baz wojskowych w Panamie, z Waszyngtonu rozkazano nieposłusznemu rządowi panamskiemu, by natychmiast podał się do dymisji.

Rozprawa była surowa i niezwykle szybka. Nowy minister spraw zagranicy Panamy oświadczył usłużnie, że gotów jest każdej chwili wznowić rokowania w sprawie przekazania baz Stanom Zjednoczonym. Nawiązując do oświadczenia Trumana, że nadzieja na osiągnięcie porozumienia z Panamą nie jest jeszcze straconą, „Prawda” nazywa to dyplomatycznym parawanem, ukrywającym cyniczne zgnięcie niezależności małego kraju.

Tymczasem prasa amerykańska pisze otwarcie, że obecnie Stany Zjednoczone mogą uzyskać bazy w Panamie po prostu w wyniku rozmowy telefonicznej, lub co najwyżej drogą wymiany not.

Panama musiała paść na kolana — pisze „Prawda” — jednakże uczucia, którym dał wyraz ten mały naród, wykazują, że ujarzmiona przez dolar Ameryka Łacińska ze swą 100-milionową ludnością bynajmniej nie pogodziła się z jarzmem imperialistycznym.

## Zwołanie konferencji 16 państw nie jest pożądane — oświadcza amerykański podsekretarz stanu

WASZYNGTON (PR). Zastępca Marshalla, podsekretarz stanu Lovett oświadczył, że powtórne zwołanie 16 państw europejskich, które korzystają z pomocy w ramach planu Marshalla, nie jest pożądane.

Oświadczenie to rzuca dziwne światło na rozmowy toczące się w chwili obecnej w Londynie między przedstawicielami Francji i W. Brytanii właśnie na temat zwołania 2-jej konferencji wspomnianych państw.

Niezależnie od tego oświadczył min. Lovett, że w Berlinie rozpoczyna się niebawem rozmowy między przed-

stawicielami W. Brytanii, Ameryki i Francji na temat wspólnej administracji okupowanych przez te państwa stref w Niemczech.

## „UCZCIWY” handel z Europą Stare okręty za dolary

WASZYNGTON (PAP). W związku z atakami amerykańskich przedsiębiorców żeglugowych i marynarzy, sprzeciwiających się dzierżawie lub sprzedaży amerykańskich okrętów państwom objętym planem Marshalla, ambasador USA w Londynie Douglas złożył w komisji spraw zagranicznych Kongresu oświadczenie, wyjaśniające warunki tej transakcji. Według tego oświadczenia stare amerykańskie okręty mają być wy-

dzierżawione państwom europejskim tylko w zamian za uzyskanie normalnych opłat dzierżawnych. W wypadku sprzedaży okrętów państwom europejskim, 25 proc. sumy zakupu ma być natychmiast zapłacone gotówką, reszta zaś musi być uiszczona w ciągu roku.

Douglas podkreślił, że transakcja ta „zapewni Stanom Zjednoczonym poważną oszczędność”.

## Manewry „trzeciej siły”

na francuskim Zgr. Nar.

Duclos przesunięty na trzecie miejsce w wyborze wiceprzewodniczących



PARYŻ (PR). Mimo sprzeciwu deputowanych komunistycznych została we francuskim Zgromadzeniu Narodowym ogłoszona lista 6 nowych wiceprzewodniczących Zgromadzenia. Pierwszym wiceprzewodniczącym został deputowany socjalistyczny Lejeune. Deputowany komunistyczny Duclos, który był dotąd I wiceprzewodniczącym, został przesunięty na 3-cie miejsce.

Poseł Duclos stwierdził, że metody, stosowane przy wyborze wiceprzewodniczących, są sprzeczne z konstytucją.

Artykuł 11 regulaminu wyborczego przewiduje, że wybory wiceprzewod-

niczących powinny być dokonane na zasadzie proporcjonalności.

PARYŻ (obsł. wł.). Wczoraj popołudniu zebrało się ponownie francuskie Zgromadzenie Narodowe celem przedyskutowania procedury przy wyborze 1-go wiceprzewodniczącego.

Deputowani komunistyczni, którzy zostali wybrani na funkcjonariuszy Zgromadzenia, oświadczyli że funkcji tych nie obejmą.

## PROCES o wydanie Witosza w ręce niemieckie

KRAKÓW (PAP) W dniu 5 lutego rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Przemyślu rozprawa przeciwko Klotyldzie Szembek, oskarżonej o wydanie Wincentego Witosza w ręce władz niemieckich.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia S. O. Antoni Wszolek, oskarżenie wnosi prokurator Sądu Okr. Juliusz Janicki.

## Terror w Grecji nie słabnie

PARYŻ (PAP). Agencja EAM-press donosi, że aresztowania działaczy demokratycznych trwają w dalszym ciągu w Atenach i innych miastach Grecji. Ostatnio policja ateńska aresztowała jednego z b. przywódców demokratycznej organizacji wojskowej ELAS — generała Hattimichalisa. Sąd wojenny w Salonikach skazał na śmierć 4 patriotów greckich za udzielanie pomocy żołnierzom gen. Markosa.

## Połączenie francuskich i włoskich związków zaw.?

PARYŻ (PAP). Komitet wykonawczy konfederacji pracy — CGT postanowił zaprosić przedstawicieli włoskiej konfederacji pracy w celu omówienia sprawy utworzenia wspólnej centralnej organizacji francuskich i włoskich związków zawodowych.

## Międzynarodowa pomoc żywnościowa dla dzieci

WARSZAWA (PAP) Międzynarodowy nadzwyczajny fundusz pomocy dzieciom skierował do Polski na akcje dożywiania dzieci w okresie od 2 października 1947 r. do 1 stycznia 1948 r. ogółem 17 statków z żywnością. Statki te przywiozły: 95 ton mleka pełnego w proszku, 3776 ton mleka chudego w proszku 727 ton konserw mięsnych, 202 tony smalcu, ok. 130 ton margaryny, 33 ton tranu i 90 ton mydła. Rozprowadzenie nadesłanych artykułów odbywa się pod kontrolą zainteresowanych ministerstw i instytucji społecznych.

## Nowy napad Arabów na osiedla żydowskie

JEROZOLIMA (PAP). Według doniesień ze źródeł żydowskich, w środę znaczne siły Arabów zaatakowały dwa odosobnione osiedla żydowskie, położone na drodze Jerozolima—Hebron. Początkowo w ataku brał udział niewielki oddział Arabów, uzbrojonych w broń automatyczną. Gdy Żydzi odpowiedzieli silnym ogniem, zaczęły przybywać posiłki arabskie,

pieszo i na samochodach. Policja brytyjska na samochodach pancernych pospieszyła na pomoc, jednakże Arabowie zabarykadowali drogi i założyli miny, by nie dopuścić jej do osiedli żydowskich. Samochody policyjne znalazły się pod ogniem karabinowym z pozycji arabskich na wzgórzach. W walce wzięło podobno udział kilkuset Arabów.

## Pierwsze dni wyzwolonej Warszawy



Z chwilą zajęcia przez Wojska Polskie stolicy, tysiące jej mieszkańców poczęły napływać ze wszystkich stron Polski, by na ruinach i zgłiszczach budować nowe życie. (Patrz artykuł na str. 3).

Trzy lata dzielą nas od chwili, kiedy zwycięski żołnierz polski i radziecki, prac w niepowstrzymanym marszu na zachód, przyniósł Warszawie wolność. Dzień ten przeszedł do historii Narodu Polskiego nie tylko jako wielkie zwycięstwo naszego oręża, lecz zarazem jako potężny symbol nadchodzących nowych dni, dni pokoju i odbudowy zniszczonego kraju.

Nie dane było mieszkańcom Warszawy witać swych oswobodźcicieli w murach swego ukochanego miasta. Nie dane im było rzucać pod stopy wkraczających do stolicy żołnierzy gałązki kwiccia. Jednak, tak dla tych, których witały wymarłe ruiny Warszawy, jak i dla tych, których bestia niemiecka rozrzuciła po całej Europie — było zajęcie Warszawy dniem wspólnego triumfu, dniem ucieśnienia wieloletnich pragnień, ucieśnienia wiary w lepsze jutro. Zresztą to samo odczuwała cała Polska. Tak jak w 1939 r. obrona Warszawy była dla wszystkich symbolem walki o wolność, tak i oswobodzenie stolicy stało się symbolem wyzwolenia całego kraju.

Dzień 17 stycznia 1945 r. posiada jeszcze jedno historyczne znaczenie. Święto wyzwolenia Warszawy to zarazem święto jej odbudowy. Wszak już od trzech lat trwa praca nad podźwignięciem Stolicy z ruin i zgłiszcz, nad zatarciem potwornych śladów niemieckiego wandalizmu.

Odbudowa Warszawy staje się symbolem odbudowy całego kraju. Wraz z odradzającym się życiem Stolicy, miliony rąk chwytają za kielnie i młoty, by wznosić gmach nowej Polski. Jak w walce i poświęceniu dla Ojczyzny przodowała zawsze Warszawa — tak dziś jest ona pierwszą w wielkim dziele odbudowy.

Gdy pierwsi mieszkańcy wracali w mury Warszawy, zwątpienie wkradało się w ich serca: ileż trzeba będzie dziesięciokrotnie, aby oczyścić z rumowisk i dźwignąć z ruin ukochane miasto. Wszak w gruzach leżało to, co budowały w ciągu długich wieków dziesiątki pokoleń. Piętrzące się trudności zdawały się nie do pokonania. Już sam pierwszy etap: oczyszczenie ulic z gruzów i umożliwienie normalnej komunikacji wydawało się pracą na lata. Lecz Warszawa nie załamała rąk. Zastępy mieszkańców Stolicy stanęły do pracy, a cały kraj pospieszył z pomocną dłonią. Wreszcie pierwszy wielki sukces, który zadziwia nawet największych malkontentów — mosty Poniatowskiego i kolejowy przy Cytadeli odbudowane! Nadto szereg mniejszych, choć niemniej ważnych osiągnięć: elektrownia, filtry, tramwaje, radiostacja...

Tempo odbudowy wzmagą się. Pociągi docierają już do śródmieścia. Odbudowa linii średnicowej posuwa się szybko naprzód. Nie tylko usuwa się miliony ton gruzu, ale wytycza się też nowe ulice. Warszawa żyje i rozwija się. Z „parterowej” staje się powoli „jednopiętrowa”. Jednocześnie rosną gmachy rządowe i użyteczności publicznej. Buduje się pierwsze domy mieszkalne... Warszawa żyje!..

Rachuby niemieckie zawiodły. Miasto, które chcieli wykreślić z mapy Europy nie tylko istnieje, lecz tętni potężnym rytmem pracy. Na zgłiszczach wypalonych domów rozwija się coraz bujniej życie. Warszawa dźwiga się z gruzów, kładąc podwaliny swego nowego bogactwa i potęgi. kb.



## Sztuka i literatura

\*\* W NOWYM JORKU aresztowano 4 dalsze osoby pod zarzutem przemytu materiałów wybuchowych do Palestyny. Za 2 innymi osobami rozesłano listy gończe.

\*\* TASS donosi z Nankinu, że rozpoczęły się tam narady z udziałem amerykańskich oficerów w sprawie przygotowania wojsk reżimowych do dalszych walk.

\*\* RZĄD WŁOSKI złożył notę protestacyjną w Londynie w związku z zajściami jakie miały miejsce w Mogadiscie w Somali. Na skutek tych zajść kilkudziesięciu Włochów zostało zabitych.

\*\* LICZBA członków czechosłowackiej partii komunistycznej, najliczniejszego stronnictwa w kraju, nieustannie wzrasta. W dniu 1 stycznia br. do partii należało, bez Słowacji 1.344 tys. członków.

\*\* AG. FRANCE PRESSE donosi z Kairu, że w tamtejszym szpitalu stwierdzono znowu wypadek zachorowania na cholere. Szpital został całkowicie odizolowany. Jest to już drugi wypadek cholery wśród personelu sanitarnego tego szpitala.

\*\* RZĄD ateński podaje do wiadomości, że został przedłużony układ wojskowy grecko-brytyjski. Układ przewiduje m. in., że brytyjska misja wojskowa pozostanie nadal w Grecji i będzie nadal współpracowała nad reorganizacją armii greckiej.

\*\* NAJBLIŻSZE posiedzenie Sojuszników Rady Kontroli w Berlinie wyznaczone zostało na nadchodzący wtorek. Przypuszcza się, że przedstawiciele W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wysuną projekt reformy walutowej w całym Niemczech.

\*\* W DUESSELDORFIE odbędzie się dzisiaj konferencja w sprawie sytuacji żywnościowej z udziałem przedstawicieli wszystkich prowincji Biznii i władz okupacyjnych. Głównym tematem obrad będzie krytyczna sytuacja w Zagłębiu Ruhry.

## Nie Węgrzy lecz Anglicy stosują szykany

BUDAPESZT (obsz. wł.). Rzecznik rządu węgierskiego zaprzeczył wiadomości, jakoby władze węgierskie odmówiły wiz wjazdowych dziennikarzom zagranicznym. Przeciwnie w okresie od Bożego Narodzenia na Węgry przybyło wielu dziennikarzy brytyjskich i amerykańskich, podczas gdy jeden z dziennikarzy węgierskich musiał czekać bardzo długo na wizę brytyjską.

## Francja wstrzyma import samochodów amerykańskich

PARYŻ (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że rząd francuski postanowił wstrzymać dalszy import samochodów ze Stanów Zjednoczonych. W ciągu 11 miesięcy 1947 r. Francja zapłaciła za sprowadzone z Ameryki samochody 12 i pół miliarda franków.

## Inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej GRECJI

WARSZAWA (PAP). Na zebraniu przedstawicieli społeczeństwa polskiego partii politycznych, organizacji społecznych, świata nauki i sztuki, oraz dziennikarstwa, powołane zostało do życia Towarzystwo Przyjaciół Demokratycznej Grecji. Zebranie odbyło się z inicjatywy komitetu organizacyjnego towarzystwa.

Zagał zebranie i konieczność zorganizowania towarzystwa omówił — poseł Cwik. Po powołaniu na przewodniczącego zebrania znakomitego poety i bojownika o wolność Władysława Broniewskiego gorąco przemówił do zebranych przedstawiciel greckiego ruchu oporu p. Georgiu Vassos. Cele i zadania Tow. omówił p. Sienkiewicz. Tow. Przyjaciół Dem. Grecji w chwili obecnej powinno sobie postawić za zadanie zaznajamianie społeczeństwa polskiego z

## Próba dywersji zbrojnej na granicy jugosłowiańskiej

### Wojska amerykańskie usiłowały przerzucić na terytorium Jugosławii dwie uzbrojone bandy

BELGRAD (PAP). Agencja Tanjug urzędowo donosi, że dnia 6 stycznia wojska amerykańskie na Wolnym

## CGT przeciw zwalnianiu z pracy cudzoziemców

PARYŻ (PAP). Biuro konfederalne CGT ogłosiło energiczny protest przeciwko zwalnianiu z pracy cudzoziemców, którzy brali udział w ruchu strajkowym. Biuro CGT domaga się respektowania równouprawnienia robotników cudzoziemskich z robotnikami francuskimi.

## Pamiętniki Mikołajczyka po... niemiecku

BERLIN (PAP). Miesięcznik „Der Tagesspiegel”, ukazujący się w strefie amerykańskiej, podał do wiadomości, że otrzymał od Stanisława Mikołajczyka prawo drukowania jego pamiętników w języku niemieckim. Należy zaznaczyć, że „Der Tagesspiegel” prowadzi zażartą kampanię przeciwko zachodnim granicom Polski.

## Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa na swoim kolejnym posiedzeniu pod przewodnictwem Prezydenta RP zatwierdziła budżety Wojewódzkich Związków Samorządowych: łódzkiego i szczecińskiego, a także szereg uchwał Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie zaciągnięcia pożyczek. Między innymi zatwierdzono uchwałę MRK w Warszawie w sprawie

## Już w przyszłym tygodniu rozpoczną się rozmowy w sprawie TRIZONII

LONDYN (PAP). W związku z pogóskami o mających nastąpić w niedługim czasie rokowaniach w sprawie przyłączenia strefy francuskiej do stref anglo-saskich, korespondent dyplomatyczny „Yorkshire Post” dowiadyuje się, iż rozmowy na ten temat rozpoczną się prawdopodobnie w Berlinie już w przyszłym tygodniu. Korespondent wyraża żal, że atmosfera tych rozmów została zepsuta przez demarche Francji w związku z nowymi środkami zastosowanymi w Niemczech przez gen. Clay'a i Robertsona. Francuzi woleliby — pisze korespondent, aby reformy zastosowane ostatnio w Niemczech zostały wprowadzone dopiero po przyłączeniu strefy francuskiej do Biznii. W kołach francuskich uważają, że Francja zostanie zmuszona do przyjęcia angiel-

sytuacją w Grecji i zorganizowanie jak najszybszej pomocy materialnej demokratom Grecji oraz wdowom i sierotom po poległych. P. Sienkiewicz wyraża przekonanie, że zainicjowanie przez towarzystwo zbiorów pieniężnych, odzieży, lekarstw itp. spotka się z poparciem polskich organizacji społecznych i, że akcja ta przyniesie pokazną pomoc narodowi Grecji.

Zebrań zakoficzone zostało wybraniem zarządu towarzystwa, do którego weszli: Wł. Broniewski jako przewodniczący oraz posłanka Zofia Nakowska, poseł Kliszko, poseł Cwik, poseł prof. Michałowicz, prof. Piotrowski, posłanka Sztachelska, poseł Juskiewicz, poseł Lukrec, Julian Tuwim, red. Ostap-Duski, Wisła Osóbka-Morawska i inni.

Obszarze Triestu usiłowały przerzucić na terytorium jugosłowiańskie dwie uzbrojone bandy jugosłowiańskich przestępców wojennych. Dzięki czujności i zdecydowaniu jugosłowiańskiej straży granicznej próba ta nie udała się. W kilka godzin po tym incydencie agencja amerykańska „United Press” opublikowała prowokacyjny komunikat jakoby Wolny Obszar Triestu był ostrzeliwany ze strony jugosłowiańskiej. Wydarzenia z dnia 6 stycznia — podkreśla Tanjug — wskazują, że na Wolnym Obszarze Triestu pod protektorem amerykańskich władz okupacyjnych organizowane są bandy Ustasz i Czelników dla zbrodniczej akcji na pograniczu Triestu i Jugosławii.

## Konferencja w HAWANIE zakończy się fiaskiem?

Nie widać dobrej woli ze strony państw uprzemysłowionych - oświadczył przedstawiciel Ekwadoru

MEXICO CITY (PAP). Do Meksyku przybył minister spraw zagr. Ekwadoru, Velasco, który na konferencji prasowej wyraził wątpliwość,

czy konferencja w Hawanie zakończy się powodzeniem. Państwa Ameryki Południowej — podkreślił Velasco — nie mogą przyjąć amerykańskiego punktu widzenia w sprawie handlu międzynarodowego, gdyż zmuszone są szukać środków ochrony przed naciskiem potęg przemysłowych. Mówca oświadczył, że nie można zauważyć dobrej woli ze strony państw uprzemysłowionych wobec krajów Ameryki Południowej. Velasco zaznaczył, że kraje uprzemysłowione kupowały po niskich cenach surowce w Południowej Ameryce, a następnie sprzedawały krajom południowo-amerykańskim gotowe produkty po wysokich cenach rynkowych. Sytuacja gospodarcza w południowej Ameryce jest bardzo ciężka. Robotnicy otrzymują głodowe płace, stan zdrowotny jest bardzo zły, procent analfabetów jest wysoki.

Omawiając przebieg konferencji w Hawanie, min. Velasco wyraził się z uznaniem o stanowisku Czechosłowacji, która wykazała zrozumienie dla potrzeb krajów zacofanych, choć sama jest wysoko uprzemysłowiona.

STANISŁAW BORUN

## Warszawa wolna!

(WSPOMNIENIE)

Warszawa wolna!!! Warszawa wolna!!! — przyszła promienna wieść do miasta, gdzie się schroniliśmy po upadku powstania.

Warszawa wolna!!! — Na zagładę Szwabom!... Za Warszawę!... — wołają współtowarzysze podróży.

Do Warszawy!!! — coś w duszy woła i nakazuje.

Kiedy po paru dniach jako tako naprawiono tory, skompletowano wagony i parowozy, gdy wieść obiegła miasto, że ma wyruszyć na wschód pierwszy pociąg, wybraliśmy się w drogę ku Stolicy. Straszono nas, że daleko nie dojedziemy. Bo pociąg może być ostrzeliwany albo nawet wysadzony przez niemieckie bandy, kryjące się w lasach. Nie zraziło to nas. Byle już wyruszyć w stronę Warszawy. Zobaczyć ją...

W Kuluszkach po wyjściu z pociągu nie ma gdzie się zatrzymać. Budynki stacyjne zdemolowane, peron ogołoczone z ławek, pozbawiony dachu i ścianek, zabezpieczających od wiatru. Rzucamy plecaki na posadzkę i kładziemy się na nie, oczekując pociągu. To samo robią inni pasażerowie. Robi się weselej i cieplej. Jakies towarzystwo obok rozłożyło wydobycie z walizek wiktuały i zaczęło się częstować. Butelka z „Czystą” poczyna wędrować.

— Na rozgrzewkę panowie! — zwracają się do nas.

## Zjazd uczestników ruchu oporu w Lyonie

PARYŻ (PAP). W tych dniach w Lyonie odbył się trzeci zjazd ogólnokrajowej federacji uczestników ruchu oporu i b. więźniów politycznych. W uchwałonej rezolucji zjazd wyraził oburzenie z powodu częstej tolerancji w stosunku do zdrajców i kolaborantów.

## Katastrofalny WYLEW ŁABY

PRAGA (PAP). Ulewne deszcze i odwilż w górach północno-wschodnich Czech spowodowały wylew Łaby i szeregu innych rzek. Liczne fabryki, młyny i domy mieszkalne zostały zalane, a ruch na kilku ważnych szlakach komunikacyjnych uległ przerwie. Do akcji ratunkowej wezwano policję i wojsko. Szkody materialne są poważne. Pod naporem wód zwała się jedna z fabryk włókienniczych.



spacery i wędrowkę po górach. Nie myśl jednak mieć suchej, szorstkiej popękanej cery z nadmiaru słońca i wiatru. Dlatego przed wyjściem w góry zawsze nacieram twarz słonecznym kremem ANIDA, a po powrocie matowym kremem ANIDA dzięki czemu potrafię utrzymać świeżość i zdrową cerę.



## Kontrola USA nad konsumpcją paliw płynnych

WASZYNGTON (PAP) Minister spraw wewn. Krug oświadczył na komisji spraw zagr. Kongresu amerykańskiego, że Stany Zjednoczone każda ilość paliw płynnych wysłaną do krajów objętych planem Marshalla zastąpią importem. Poza tem konsumpcja paliw płynnych W. Brytanii i innych krajów objętych planem Marshalla zostanie poddana przez cały czas realizacji planu ostrej kontroli USA.

## Amerykańska BAZA powietrzna w Trypolisie

WASZYNGTON (PAP) Na konferencji prasowej minister obrony narodowej Forrestal zawiadomił o otwarciu przez lotnictwo amerykańskie bazy w Trypolisie, która ma ułatwiać przelot samolotów amerykańskich na Środkowy i Bliski Wschód.

Forrestal oznajmił, że baza ta będzie służyła jako punkt etapowy dla przelatujących samolotów, podczas gdy przedstawiciel lotnictwa amerykańskiego zaznaczył, że baza będzie użytkowana dla zaopatrywania w benzynę samolotów Uruchomienie bazy amerykańskiej w Trypolisie stało się pożądane ze względu na transport powietrzny „personelu amerykańskiego” w kierunku Aten w ramach programu „pomocy dla Grecji”, jak również w kierunku Arabii Saudyjskiej.

bił bomba, to już lepiej w domu. I czy nie laska Bo'a, że ocaleliśmy? Tak zawsze proszę Matuchną Częstochowską i świętą Teresę, no i widzicie panowie, oboje z mężem przetrwaliśmy. Napij się Boles, to ci dobrze zrobi. Czy panowie nie wiedzą, czy ten dom przy elektrowni jeszcze stoi?...

— A skąd ci panowie mają wiedzieć, czy nasz dom stoi... — zwraca uwagę łonie mężczyzna. — Przecież też, jak my, dopiero jadą zobaczyć.

— Ano, racja...

— O, proszę państwa, byli i tacy, co wiele widzieli! — wtrąca się do rozmowy nieopodal siedzący na tobołku starszy mężczyzna.

— Szabrownicy! Hienny!... — odpowiada z naciskiem pan Bolesław.

— O, jakże bym chciała już być w Warszawie. Żeby tylko było wolno chodzić po nocy, już bym się nawet i sama wybrała. Tu na peronie tak samo wiatr hula, jak na dworze. Mążsio, nakryj się derką, na plecy ci kapie z dachu. Pan też z Dobrej? — zwraca się znów do siedzącego na tobołku mężczyzny.

— Och, proszę pani!... Nie warto mówić... wystarczy powiedzieć z Warszawy...

— Nie wie pan, czy ten duży dom obok elektrowni jeszcze stoi?...

— Stoil!... Stoil!... pusty i wypalony, jak tysiące innych! — odpowiada mężczyzna z goryczą. — Jak tysiące innych...

— Bo'e Święty! Dom pusty i wypalony? — mówi na pół do siebie przerażona kobieta. Ale w tej chwili radośnie dodaje: Całe szczęście, że schowałam moje rzeczy w takie miejsce, że ich nie mogą dosięgnąć ogień, ani skraść szabrowniki.



Michalina Grekowicz-Hausnerowa

# Siedlisko PIASTÓW pomorskich

Księga historii - Gdy opadł blichtr Hohenzollernów - Stary wał wendyjski - Spory książąt z mieszczaństwem - Pod urokiem renesansu Dwie burze - Zagadki dla archeologa

Szczecin, w styczniu. Szczecińskie zamczysko nad Odrą można nazwać księgą, w której historia notowała, kartę po kartce, dzieje Pomorza Zachodniego. Ostatnia burza wojenna, jaka bez wyboru pastwiła się nad pięknosciami starożytności, jest kartą najnowszą tej księgi.

Bomby angielskie, czy amerykańskie zdarły z zamku cały jego przepych i ozdobę, pozostawiając jeno szkieleć murów — ale zatarły też ślady pruskiego barbarzyństwa 19 wieku, które oszpeciło cenny zabytek niefortunnymi pomysłami ówczesnego modernizmu. Ta prosta w zarysach budowla, obiegająca czworobokiem rozkopany dziedziniec, choć poszczerbiona i obsypana dokoła gruzami przemawia do nas silniej, niż mówić by mogła w swym poprzednim, pretensjonalnym stroju Hohenzollernów. Obecne prace konserwatorskie nad zabezpieczeniem tego, co pozostało, odkryły już niejedną tajemnicę dawnych kształtów przysypaną pyłem wieków, które wgniatały powoli w ziemię najstarsze części zamczyska.

## Czasy prasłowiańskie

Pagórki nad Odrą wyzyskane były już w zamierzonych czasach przedhistorycznych przez Słowian pomorskich dla celów obrony. Jak przyznają nawet historycy niemieccy, plemiona słowiańskie pojawiły się tu już w 6, czy nawet w 4 w. po Chr. (Wehrmann: „Geschichte der Stadt Stettin“). Wilcy, Weletowie, Lutycy, Wendowie zwani ogólnie Pomorzanami szukali jako oparcia wzgórz, rzek i bagnisk i wspierali naturalne twierdze budową wałów, a uście Odry znakomicie się ku temu nadawało.

Dzisiejsze Wały Chróbręgo w Szczecinie, to właśnie niezawodnie ślady starego wału wendyjskiego. W pobliżu nich usiadło na drugim wzgórku dawne wendyjskie „castrum“, uważane za niezdojone. Trwało ono do roku 1249, aż zburzył sam swą własną siedzibę jeden z Piastów pomorskich, ks. Barnim I na prośbę mieszkańców Szczecina, którzy wiedli z władcami Pomorza nieustanne spory. Wymogli nawet na nim przyrzeczenie, że w promieniu trzech mil nigdy nie wybuduje zamku. Kiedy jeden z jego następców mimo to rozpoczął

budowę, mieszczaństwo rozpedziło zatrudnionych przy niej robotników.

## Książęta szczecińscy mecenasami sztuki

Początków dzisiejszego zamku szukać należy w północnej jego części, gdzie książę Bogusław V zbudował w roku 1347 tzw. „stary dom“. Właściwie wzniesił go za karę swoim kosztownym mieszczaństwem, przegrawszy ostatecznie u biskupa w Kamieniu sprawę zamku z księciem szczecińskim.

Walnie przyczynił się do uświetnienia budowli Bogusław X, dzielny władca Pomorza, którego niemiecki historyk sztuki Lemcke („Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungs-

bezirks Stettin“ 1909) nazywa „najsilniejszym i najwybitniejszym z wszystkich książąt pomorskich“, pomijając milczeniem jego wyraźne ciążenie ku Polsce.

Bogusław poznał w podróżach po Niemczech i Włoszech świetne dwory książęce zachodu i „stary dom“ przodków wydał mu się po nich za ubogi. Obdarzył więc zamek szczeciński wspornym skrzydłem południowym, a piękno jego uwydatniło się w całej mocy, gdy przypadkowo pożar strawił przytulone doń liczne domki mieszczańskie.

Następcy Bogusława X hołdują już renesansowi. Styl ten wystąpił okazale za Jana Fryderyka. Młody, ambitny książę, przejęty pragnieniem blasku i przepychu nie ma żadnego pietyzmu nie tylko dla starego siedl-

iska swych dziadów, ale nawet dla ich prochów. Zburzył prawie wszystko z wyjątkiem budowli Bogusława X i Barnima XI (skrzydło wschodnie, wiek 16), zniszczył grobowce, zatarł najstarsze części murów, a zbudował sobie i swemu rodowi nową rezydencję.

Ale i ta okazała się za małą dla Filipa II, który był tak namiętnym miłośnikiem sztuki, że cały zamek zapełnił zbiorami. Brązy, marmury, rzeźby w drzewie, wazy, dywany i niezliczone księgi zalegały komnaty, galerie, krużganki zamkowe. Zrobiło się tak ciasno, że konie gości musiały odsyłać do miasta i umieszczać w gospodnich stajniach. Wynikła stąd budowla jeszcze jednego skrzydła.

Minęły lata pokoju i splendoru. Szczecin opanowali Szwedzi, a elektor brandenburski, nie chcąc z miasta zrezygnować, oblegał je kilkakrotnie i wali z ciężkich dział w mury, domy, kościoły. Zamek ucierpiał niezmiernie i wnet odzyskał dawny wygląd.

## Obraz dzisiejszy

Dziś zamek jest w ruinie, ale zachowało się jeszcze wiele cennych pamiątek. Na murach widać stare płaskorzeźby — wizerunki Piastów pomorskich i trudne do odczytania napisy.

Przy ścianie kościoła zamkowego stoi na zewnętrznej konsoli zamek w kamieniu św. Otton, apostoł Pomorza, któremu okazały ten trzynawowy tum był poświęcony. Nie stracił go ani kartacze w r. 1677, ani pociski twierdz latających r. 1944.

Stuk młotów, rusztowania i drabiny budzą otuchę, rozjaśniając nieco ponury obraz zniszczenia. Mowy na razie nie ma oczywiście o istotnej odbudowie zamku, która wymagałaby wielu milionów. Lecz wiemy przynajmniej, że nie zawali się już to, co w wojnie ocalało. Skrzydła zamkowe okryto dachem, okna zamurowano cegłą, wstawiając w środek małe szybki. Wykop na dziedzińcu ukazuje głęboko w ziemi stary mur owalny, sięgający półkolem ku kaplicy. W innym miejscu odkryto tajemnicze szczątki jakiejś budowli drewnianej. Czym były te odsonięte niespodziane fragmenty, jaki miały kształt i przeznaczenie — to zagadki, przedstawiające ponętny temat badań dla archeologów.

## Ziółż ofiarę na odbudowę STOLICY

to rumowisko naszej chwały, naszej przeszłości, naszego blizu.

Póbrzez wyrwane bombami leje w asfalcie, poprzez tysiące przeszkód dostajemy się wreszcie na naszego domu. Od zewnątrz zastajemy go takim, jakim go opuściliśmy w wrześnie po nalożeniu bombowym. Stoi okaleczony, z zawałoną frontową ścianą, ale taki jeszcze nieustępliwy, niepokonany, jak sama Warszawa, jak Polska. Dwanaście rzuconych bomb, tyleż pocisków zapalających, nie zniszczyły go tak, jak się spodziewali hitlerowscy zbrodniarze. Z jakimś nieopisanym wzruszeniem przypadamy do tych okaleczonych murów, jak do rannego człowieka, co wytrwał na zagrożonym szczyście aż do przyścia odsieczy. Uczuwamy w sercu przedziwną radość. To miasto mimo takiego zniszczenia żyje... Warszawa żyje!!!!

W nadziei wchodzimy na korytarz, gdzie się znajdowało nasze mieszkanie. W korytarzu wala się okopcone łóżko, szafka. Jakieś opalone garnki, miski i inne przedmioty, już zwiędłe. Przy wejściu do mieszkania tam, gdzie była podłoga, czerni się przepaść z resztkami niedopalonych desek, stertami spoielanych od żaru kłosek, rozsypujących się w proch pod dołknięciem ręki. A gdy podniesiemy głowę, to przez szereg wyrwanych sufitów widzimy chmury oblane słońcem, wolno przepływające ponad naszym domem.

Cisza panuje jak w grobowcu. Naraz tę ciszę przerywają czyjeś kłótnie głosy i stapanie, odbijające się niesamowitym echem.

— Kto tu mać ciszę tego domu?

## Rozpisanie pożyczki

SZTOKHOLM (PR) Szwedzki minister skarbu oświadczył, że dla opanowania gwałtownie rosnącej inflacji konieczne będzie rozpisanie przymusowej pożyczki wewnętrznej.

## Także BELGIA

### sprzeciwia się

WASZYNGTON (PR) Poseł belgijski w Waszyngtonie odbył rozmowę z amerykańskim podsekretarzem stanu Loveltem, wyrażając zastrzeżenia swego rządu co do ostatnio przedsięwziętej reorganizacji Bizoni. Zastrzeżenia te dotyczą się ze sprzeciwem, jaki został zgłoszony przez ambasadora francuskiego Bonnetta.

## Tajne posiedzenie komisji palestyńskiej

NOWY JORK (PAP) Na tajnym posiedzeniu komisji palestyńskiej O. N. Z., które miało miejsce w Lake Success, zabrali głos delegat brytyjski Cadogan oraz jeden z jego doradców. Postanowiono, że brytyjskie projekty co do przyszłości Palestyny zostaną omówione na zamkniętym posiedzeniu.

## ZAKOŃCZENIE mobilizacji Żydów w Palestynie

LONDYN (PAP) Jak podaje z Jeruzolimy Reuter w Palestynie została zakończona mobilizacja wszystkich Żydów w wieku od 17 do 25 lat. Dziś wyruszą w teren specjalne grupy z organizacji żydowskich mające na celu poszukiwanie tych mężczyzn i kobiet, którzy nie zastosowali się do wezwania mobilizacyjnego.

## Pauley podał się do dymisji?

WASZYNGTON (PAP) Podkreślając stan w amerykańskim departamencie wojny — Pauley, włączony w wielką aferę spekulacji zbożowych zakomunikował, że zamierza zrezygnować ze swego stanowiska w przyszłym miesiącu.

Należy przypomnieć, że prowadzone przez specjalną komisję Kongresu dochodzenia wykazały, że Pauley brał udział w tych spekulacjach do czego się zresztą później sam przyznał.

## Stanisław Boruń

# Styczeń 1945

Tak z serca drżeniem,  
Tak wyczekiwana —  
Chwila cudownych  
Z niewoli wyzwoleń —  
Przyszła jak promień  
Styczniegowego rana,  
Na wielką chwałę  
Przyszłości pokoleń.

Czekać na wolność  
W sześciolatej męce,  
Czekać i dłoń  
W bezsilności krwawić...  
O, czyż nie lepiej  
Z karabinem w ręce —  
W słoneczne rano  
Z uśmiechem się jawić...

Nowych Dni złotą  
Wypisała kartę,  
Już nowa Księga  
Narodu Historii...  
W Przeszłości jasnej,  
Zgłoski niezatarte —  
Włączyła światło  
Wawrzyny Victorii...

— Proszę pani, Niemcy wszystko przetrzęsnęli. I piwnice i zakamarki przeróżne. Wiem dobrze, napatrzyłem się pracując w kolumnie robotniczej przy usuwaniu gruzów. Zabrali wszystko, co się tylko zabrać dało: latarnie uliczne, urządzenia kanalizacyjne i inne, poodkręcali krany, wentylatory...

— Boże, wentylatory poodkręcali?!... — zawołała zdziwiona. — A przecież tam miałam właśnie schowane w piwnicy nasze kilimy i futra. No patrz, Bolesiu!...

— To ich już tam nie ma... — odpowiada ponuro mężczyzna.

— Nie ma, pan mówi?... Słyszysz, pan mówi, że już tam nie ma naszych kilimów i futer. Wobec tego po co my właściwie tak lecimy do tej Warszawy... Po co tu na tym wicherze ziębimy się...

— Po to, żeby się dostać do Warszawy — odpowiada mężczyzna.

— Żeby popatrzeć na to wszystko, co Szwaby zrobili i poprzysiąc zemstę... — dorzuca obcy mężczyzna.

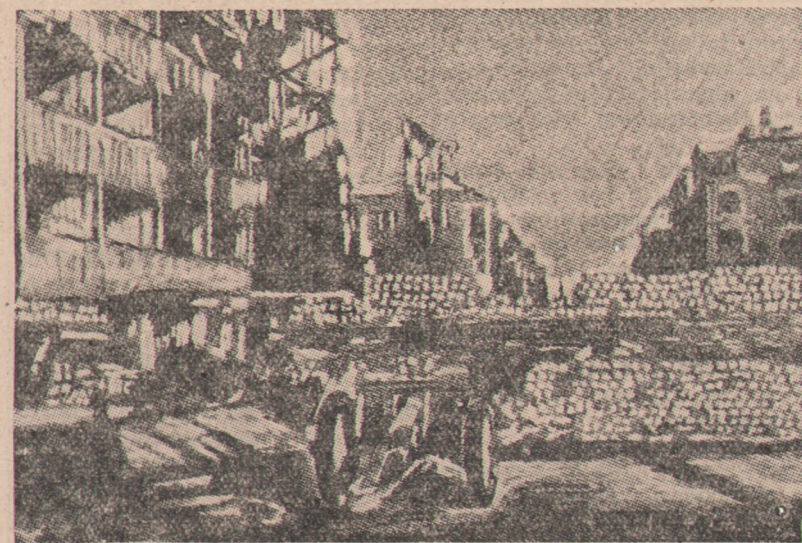
— A co mi tam zemsta, jak już nie wrócą nasze rzeczy! — odrzuca niewiasta.

— Tyleśmy stracili, więc i tych rzeczy nie ma co żałować! — bagatelizuje mężczyzna.

Dalsze wywody przerywa niespodziewanie głośnie gwizd nadjeżdżającego od strony Łodzi pociągu. Z krzykiem zrywają się podróżni i biegną do wagonów. Gdy przedział jest już podobny do beczki z ułożonymi śledziami, gdy już nie ma miejsc ani na piście, ani pod ławką, po wielu cofaniach pociąg rusza. Szczęście, że się pociąg nie zatrzymuje na wszystkich stacjach, ale i tak po każdym postoju coraz bar-

dziej pęczniej wagonów ilością wtłoczonych ludzi. Dojeżdżamy rano do Pruszkowa. Dziwny smutek ogarnął nas na widok hał naszego przejściowego obozu, ale bliskość wolnej już Stolicy wnet go rozprasza.

Zapowiada się pogodny, słoneczny dzień. Zamierzamy biwakować w wagonach aż do odejścia pociągu, gdy nam oznajmiają, że pociąg dalej nie pojedzie z powodu zataraso-



Ulica Tamka w dniach wyzwolenia Warszawy.

wanej linii wysadzonymi mostami. Cóż robić. Plecak na ramiona i w drogę. Wysypujemy się z wagonów na szlak wiodący ku Warszawie, zapchnięty radzieckim i polskim wojskiem, niezliczonymi samochodami, jadącymi na Wrocław, na Berlin. Zaś w odwrotnym kierunku fala powracających warszawiaków, dźwigająca toboły ocalałego z klęski

zababrycznej odsiania nam się obraz niedawno jeszcze pełnej życia Stolicy.

Jakże tu iść spokojnie przez tę ulicę, gdy patrzysz z wyrzutem, pustką ziejące oczodoły okien. Gdy jęczą głuchym, wichurą targane, stojąc jak ściany placu — długie szeregi wypalonych domów. Jakże tu iść przez

W odpowiedzi widzimy obcych ludzi, wywlekających własne nasze, nieco okopcone łóżka.

— Co wy tu robicie?... — pytamy i jakie bezbrzeżny smutek nas ogarnia.

— My tutejsi — odpowiadają bezczelnie. — Tu mieszkaliśmy.

— Kłamstwo, nie jesteście z tego domu. Nie znamy was.

— To panowie stąd? My biedni ludzie. Pozwólcie nam zabrać te łóżka. Choć tak okopcone, przydadzą się.

Patrzmy po sobie i prawie jednocześnie odpowiadamy:

— Biercie, no bierzcie!...

— Moje jeszcze te opalone miseczki i te — wskazali na jakieś walające się graty.

— Do jasnej, bierzcie i wynoście się!!!!

Poszli. A my jeszcze chwilę postaliśmy. Przed oczyma zjawiały się przebyte jasne i bolesne chwile... Tyle tu krwi spłynęło... Tyle zgasło gorących serc...

Ano... — wypadło z piersi jęknieniem i powlekł mi się na brzeg Wisły do stępłej czuwającej syrezy. Długi wycichł ludzki śmiech w łodzi przez zamartwiłą Wisłę, by tym naturalnym mostem dostać się na Pragę. Innego nie było sposobu. Mosty z cz. ce Warszawy; z Pragi leżały przez Niemców w zburzone i poszarpanymi przysłami, tak jak Warszawa, rzucały na świat oskarżenie zdradzonego człowieczeństwa, podeptanej kultury...

Stanisław Boruń



# Liga dobroci

Jak się dowiadujemy, ks. ppłk. mgr Weryński przedłożył Kurii Biskupiej w Tarnowie i pewnym grupom działaczy katolickich w Warszawie i w Gorzowie projekt regulaminu „Bractwa Chrystusowej Dobroci” — do rozważenia i dyskusji.

Wyrażamy przekonanie, że idea „Bractwa Chrystusowej Dobroci” jest na czasy powojenne bardzo aktualna — Red.

Kiedy pisałem na łamach „Przewodnika Katolickiego” o dobroci, spotkałem się ze szczerymi słowami podziękowań i uznania ze strony czytelników. Słowa te zadecydowały o tym, co dziś napiszę, i oszacować wszystkich czytelników o serdeczne zajęcie się tą sprawą.

W 1912 r. na międzynarodowym kongresie wychowania moralnego założono „Ligę dobroci”. Założycielką tej ligi jest p. Eugenia Simon. Założycielce tej ligi przyświecała myśl propagandy dobroci przez należyte wychowanie serca dziecka od lat najmłodszych.

Każdy z członków „Ligi dobroci” składa przyrzeczenie — wstępując do ligi, że: obudzimy się rano, zastanowi się, co może dobrego zdziałać w ciągu dnia, postanowi z dobrocią postępować w każdej sprawie, a — wieczór: zastanowi się nad wykroczeniami przeciw dobroci i obmyśli środki, jakby je naprawić.

Wyniki tej pracy, rezultaty: dobre i złe, spisuje członek ligi na osobnej karteczce i bez podpisu składa je do przeznaczony na to skrzyneczki, znajdujący się w klasie. Karteczki takie przegląda, odczytuje i wyjaśnia wychowawca na godzinach nauki moralności.

W szkołach i zakładach wychowawczych, gdzie „Ligę dobroci” zaprowadzono, notują wychowawcy i nauczyciele bardzo dobre wyniki tej pracy nad urabianiem dobroci w młodych serduszkach. Złośliwe dzieci stają się lepsze, pomagają sobie nawzajem w pracy, karność podnosi się, wybitnie, poziom ogólny moralny zyskuje ogromnie.

Każdego roku drogą głosowania wybiera się tego, który poczynił największe postępy w doskonaleniu się w dobroci i obdarowuje się go pięknym podarkiem za ten dobry wynik. „Ligi dobroci” powstały już niemal we wszystkich częściach świata, tym więcej, że międzynarodowy kongres wychowania w Genewie w 1922 r. uz-

nał „Ligę dobroci” za instytucję międzynarodową.

I w Polsce winniśmy pomyśleć o wprowadzeniu „Ligi dobroci”. Tak — jak i gdzieindziej — i u nas wojna i fatalne stosunki bezpośrednio po wojnie pięknym hasłem miłości bliźniego i dobroci mało zostawiły miejsca. Trzeba wyteńczyć wszystkie siły, by szczyby i rysy, które wojna ze swymi następstwami — poczyniła w duszy zbiorowej, zatrzeć! Pracę tę trzeba rozpocząć natychmiast!

Wielkie widmo wojny jeszcze straszniejszej niż ostatnia, dotąd wiście będzie nad nami, dopóki nie przeciwstawimy zwolennikom wojennych porachunków armii ludzi przepojonych ideą dobroci. Te idee (słusznie) wszczepiać winniśmy we wrażliwe serduszko dziecka od lat najmłodszych.

Więc: do dzieła! Do wielkiej kam-

panii dobroci nawołujemy — każdy w swoim kółku-

Niech i na polskiej ziemi mnożą się szeregi rycerzy dobroci! Wielkie i święte słowo pokój nie zakręluje wśród nas — na ziemi — jeśli nie przygotowuje mu drogi w ludzkości całej — dobroć.

Kto życzy ludzkości pokoju i ładu i szczęścia, niech się dobroć wokoło siebie! Dobroć tę jednak trzeba organizować, by jej nadać teżyżne i rozmach należy. „Ligi dobroci” idą nam tu z pomocą. Niech się więc mnożą „Ligi dobroci”. Nie tylko wśród dzieci, ale i wśród starszych, którzy mają być nauczycielami dobroci dla młodego pokolenia, trzeba nam tej zorganizowanej dobroci.

Oczywiście „Ligom” tym dajmy podkład nieomylny Ewangelii św., nauki Pana Jezusa, która przede wszystkim ogniskuje się w dobroci! — W razie zgody Władz Kościelnych moglibyśmy zakładać wśród młodzieży placówki „Bractwa Chrystusowej Dobroci”, którego powołanie do życia wydaje mi się bardzo na czasie.

X. Henryk Weryński

## ŚWIECI POLSCY ze stanu duchownego

(K-1) Przeszło 20 osób ze stanu duchownego zaliczono w poczet świętych. Wśród nich są zakonnice i zakonnicy, kapłani i arcybiskupi.

Błog. Jakub Strzemie, b. arcybiskup lwowski, franciszkanin, zmarł 1657 r. Błog. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zm. 1182 r. Św. Józef Kuncewicz, arcybiskup witebski, bazylianin, obrońca i apostoł unii, zamordowany w 1623 r. podczas wizytacji biskupiej, kanonizowany w 1867 r. Błog. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, cysters z Jędrzejowa, zmarł w 1223 r. Św. Wojciech, biskup praski, benedyktyn, zmarł 997 r. Św. Stanisław, biskup krakowski, zmarł w 1079 r. Błog. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Śląsku, zmarł 1620 r. Św. Andrzej Bobola, kapłan Tow. Jezusowego w Janowie na Podlasiu, zmarł 1657 r. Błog. Melchior Grodzicki, kapłan T. J., zmarł 1619 r., Św. Jan Kanta, kapłan i prof. U. Jag. zmarł 1473 r. Św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie, zmarł 1568 r. Św. Klemens Dworzak, redemptorysta w Wiedniu, zmarł 1820 r. Błog. Sadek, dominikanin, w Sandomierzu, zmarł 1260 r. Błog. Jolanta, klaryska w Gnieźnie, zm. 1298 r. Błog. Szymon z Lipnicy, bernardyn w Kra-

kowie na Stradomiu, zm. 1482 r. Błog. Czesław, dominikanin, we Wrocławiu, zm. 1242 r. Błog. Kinga (Kunegunda), klaryska w Starym Sączu i założycielka tamt. klasztoru, zm. 1292 r. Św. Jacek, dominikanin w Krakowie, zm. 1257 r. Błog. Bronisława, norbertanka w Krakowie, zm. 1259 r. Błog. Ładysław z Giebniowa, bernardyn w Warszawie, zm. 1505 r. Błog. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie, zm. 1484 r. Błog. Salomea, klaryska z Krakowa, siostra króla Władysława Wstydlwego, wdowa po Kolomanie węg., zm. 1268 r. Św. Jadwiga, księżna śląska, z zakonu cystersów w Trzebnicy, zm. 1243 r.

## W Indiach mieszka 5-ta część ludzkości

### Kraj — Dzieje — Ludność — Język

Historia Indyj ginie w pomroce wieków. Wiadomo, iż na kilka tysięcy wieków przed Chrystusem Indie posiadały swoją wysoką kulturę i promieniowały na wschód i na zachód. W IV w. przed Chrystusem np. król Dariusz wysłał do Indyj swych satrapów i wielkorządców. W pierwszym wieku przed Chrystusem Indie stały się łupem ludów azjatyckich.

W VII wieku z kolei Arabowie zawładnęli bogactwem Indii i usadowili się tutaj aż do XII wieku. Zostali oni wypędzeni kolejno przez Afganów, a ci znowu przez bitne hordy Tamerlana w XIV wieku. Przez trzy niemal wieki potomkowie Tamerlana rządzili większością obszaru Indii. Od XV w. zaczyna się nowy rozdział historii dla Indii. Po kolei przybywali tutaj Portugalczycy (1500—1600), Holendrzy (1600—1793) i wreszcie Anglicy, którzy usadowili się tutaj na dobre.

Anglicy już od r. 1600 utworzyli Towarzystwo dla Indyj, które prowadziło handel z nimi i ugruntowało wpływy angielskie. W pierwszej połowie 18 wieku Francuzi pragnęli zastąpić Anglików, ale ustąpili z pola walki. Od 1857 r., to jest od czasu największego buntu przeciwko panowaniu Anglików, datuje się uzależnienie Indii od korony angielskiej, gdyż „Towarzystwo dla Indyj” oparte na zasadach handlowych, nie mogło stłumić powstania. Odtąd Indie otrzymały swego wicekróla. W r. 1877 królowa Wiktorja została uroczystie ogłoszona cesarzką Indii. Stolicą Indii była początkowo Kalkutta, a od 1911 r. siedziba rządu przeniesiona została do Delhi.

Burma oraz Beludżystan zostały włączone do Indii w r. 1887. Od 1920

roku Anglicy wprowadzili częściową konstytucję parlamentarną, co jest widocznym postępowaniem na drodze do zupełnego uniezależnienia się od Wielkiej Brytanii.

Obszar Indyj jest mniej więcej tak wielki jak cała Europa bez Rosji. Geograficznie dzieli się Indie na przedgangesowe i zagangesowe. Od północy wysokie góry Himalajów oddzielają je od Tybetu. Dwie główne rzeki użyźniają Indie od północy: Ganges płynący od zachodu ku wschodowi i Bramaputra od wschodu ku zachodowi. Wody ich pochodzą z olbrzymich lodowców najpółnocniejszych gór Himalajów. Środkowa część półwyspu Indyjskiego, to wysoko położona wyżyna granitowa, pochodzenia wulkanicznego. Indie przedgangesowe, to 4 prowincje główne: Deccan, Dardiputana, Berar i Mizor. Do bogactw Indyj zalicza się: ryż, zboża, ziarna oleiste, jutę, bawełnę, tytoń, herbatę, drzewa wysokogatunkowe dla przemysłu meblowego, bogate rudy żelazne i kopalnie kamieni wartościowych.

Etnograficznie Indie posiadają ludność najrozmaitszego pochodzenia. Są tam potomkowie Murzynów, Mongołów, szczepów aryjskich i Hindusów czerwonoskórych.

Języki, którymi się mówi w Indiach można podzielić na kilka grup. Do jednej grupy należą np. języki aryjskie, wśród których czosłowe miejsce zajmuje sanskryt, będący językiem literackim i językiem kultury religijnej. Dalej idą najrozmaitsze narzecza współczesne i najstarsze dialekty, jak pankryt, język Hindusów najuboższych, którym mówi 80 milionów, język Bengalów, którym mówi 60 milionów, „bihari” znany wśród 30 milionów, język „telu gu” rozpowszechniony również pomiędzy 30 milionami, 22 miliony Tamilów i 22 miliony Marathów ma również swoje odrębne języki. Uczni, zajmujący się badaniem językowym w Indiach podają, iż utrzymuje się tam jeszcze co najmniej 226 narzeczy i starych języków w Indiach.

## Trzeci dzień zjazdu kolejarzy

WARSZAWA (PR) W trzecim dniu obrad walnego zjazdu Zw. Zaw. kolejarzy przemawiał delegat demokratycznej Grecji. Zjawienie się jego stało się przedmiotem żywiołowej manifestacji. W związku z tym zjazd powziął uchwałę, w której wita powstanie rządu gen.

Markosa i przesyła ludowi greckiemu życzenia wytrwania aż do zwycięstwa. Zjazd zadeklarował sumę 2 milionów zł, na pomoc dla rodzin po poległych powstańcach greckich. Po południu zjazd przystąpił do wyboru nowych władz związkowych.

ADAM CZEKALSKI 91  
**Wschód się pali**  
POWIEŚĆ

— Przesadzasz pan — wyciągnął Fawcet rękę na wiatr. — Najwyżej będzie 30 do 35, to wszystko.  
— Morze zawlokły ponure mgły, których nawet szalejący wichry nie były w stanie rozpędzić. Mgła to była gęsta i lepka, że ją się wyczuwało na twarzach, jakby trwała zasłona.  
— Sliczności pogoda — powiedział znowu Fawcet — właśnie taka nam była potrzebna. Jest ciemno, jak w Hadesie podczas strajku piekielnych elektryków.  
— Ta ciemność uatwi nam zadanie.  
— Zobaczymy, jak to tam będzie. Ale czemuż to szanowny dżentelmann zwany Su-Fengiem nie zjawia się wcale?  
— Może zatrzymało go co na dworcu?  
— Nie, oto nadchodzi, słyszysz pan?  
— Trudno usłyszeć cokolwiek w czasie takiej zawieruchy.  
— Su nadchodzi — powiedział jeszcze raz kapitan.  
Istotnie, niebawem zjawił się Chińczyk. Kapitan odwołał go na bok i spytał przyciszonym głosem:  
— Jak sprawy?  
— Dobrze. Dżentelmeni japońscy wybierają się nad morze. Lada moment nadejdą szalupy. Wicher

przeszkadza im w dopłynięciu do brzegu.  
— All right! Fawcet zbliżył się do Corbina i powiedział mu wiadomość przyniesioną przez Chińczyka.  
— Hallo, master, attention! — zawołał naraz Su Feng bardzo głośno, usiłując przekrzyczeć burzę. — Szalupy nadchodzą.  
— Ukryć się na ziemi — rzucił rozkaz kapitan.  
Wszyscy legli nieruchomo na piasku. Szalupy nadpływały. Rozstrzucane były na wielkiej przestrzeni jedna od drugiej i co przybiły do samego brzegu, to musiały cofać się znowu hen na morze, gdyż fale rzucały nimi, jak łupinkami. Ludzie zgromadzeni na wybrzeżu leżeli nieruchomo, nie zdradzając najmniejszym ruchem czy szelestem swojej obecności tutaj. Lecz gdyby nawet byli normalnie rozmawiali, a nawet krzyčeli, nie byłoby ich i tak nikt usłyszał, gdyż uderzenia burzy były tak gwałtowne, że głośzyczyły wszystko dokoła.  
W końcu czterem marynarzom udało się wyśladować na piasku Burza wyrzuciła ich gwałtownie na piasek, aż wypadalali z szalupy. Króćy z nich wyrzucił z ust zmielone w zębach przekleństwo angielskie — To jakiś byłaby jegomość —

pomyślał Fawcet — przeklina po angielsku.  
W rzeczy samej kapitan nie mylił się wcale. Majtek ten bowiem musiał być w wielu portach angielskich i nauczył się tam angielskiego wyklinania, gdyż Japończycy nie przeklinają wcale. Język ich w ogóle nie zna przekleństw.  
Marynarze wyciągnęli szalupę na piasek, wrzucili do niej wiosła i schronili się za wystający brzeg łodzi przed wiatrem. Kapitan, który znajdował się nie dalej, jak o pięć-osiem kroków od nich, uznał ten moment za odpowiedni do wykonania napadu. Poinformował więc swoich spółników:  
— Podejrzmy cicho do samej szalupy i każdy z nas wyróżnie w łeb swojego marynarza z tyłu. Ale proszę bić mocno, żeby na miejscu stracili przytomność, bo inaczej wszystko przeпадnie. Czy macie jakie tepe narzędzia?  
Okazało się, że każdy z nich posiadał rewolwer, którego rękojeść nadawała się najlepiej do zadania skutecznego ciosu.  
— Zatem — w drogę.  
Cztery cienie ludzkie, zlewające się z ciemnościami i mgłą, zaczęły sunąć na brzuchach ku szalupie, która zasłaniała marynarzy japońskich od wiatru. Siedzieli oni za jej burtą w rzedzie i tylko trochę czapak widać im było zza desek.  
Fawcet pierwszy ukleknął za szalupą i wniósł rękę do ciosu. Trzy inne ręce wykonały to samo i w następnym momencie cztery uderzenia rozległy się w jednym tempie. Cienie ludzkie po jednej i drugiej stronie szalupy zniknęły ale niebawem Fawcet ze swymi ludźmi wykonał się po drugiej stronie

i porwał pierwszego z marynarzy na bary. Tak obciążony, ruszył pośpiesznie ku składowi desek, gdzie porzucił na piasek swoje brzemie i już na ziemi zabrał się do ściągania z niego szat.  
Po kilku minutach marynarze zostali w szopie związani i nieruchomi, przy czym dwóch z nich leżało tylko w białinie. Przy szalupie nadal siedział znowu czterech majtków, których twarze nie rozeznabyły w obecnej ciemności najwprawniejszy badacz.  
Su-Feng już zaraz po zamachu na marynarzy zniknął gdzieś, wszak w ciemności i przepadł. Ale niebawem zjawił się znowu, przykucnął przy kapitanie i, przystawiając usta do jego ucha, krzyčzał mu coś długo, a następnie znowu przepadł tak samo w ciemności, jak poprzednio.  
Przy czterech innych szalupach, rozrzuconych na piasku w promieniu pół kilometra na wybrzeżu, tak samo siedzieli marynarze, jak kapitan ze swymi ludźmi i czekali przybycia oficerów. Jakoż zjawił się oni po pewnym czasie, prowadzeni przez marynarzy portowych. Szli od jednej szalupy do drugiej, w każdej z nich zostawiali jednego oficera i postępowali dalej. Gdy nadeszli nad szalupę kapitaną, ten uskokzył rżecznie na bok, skinął na swoich ludzi i szalupa przy wspólnym wysiłku i przy pomocy marynarzy portowych znalazła się na falach, rzucana wzburzonymi wodami, jak łupina. Obsługa tej łodzi poczęła, aż oficer wszedł, następnie wskoczyła do wnętrza i łódź, odpechnięta przez marynarzy — poleciała na grzbiecie ogromnego bał-

Fawcet zrozumiał, że wykonanie napadu zaraz przy brzegu w żadnym wypadku by się nie udało. Ludzie na wybrzeżu, którzy obserwowali w ciągu dłuższego czasu borykanie czterech ludzi z falami, przysłizby napadniętemu niewątpliwie z pomocą. Postanowił zatem obrabować dżentelmana japońskiego na uboczu, aby sobie przez to zapewnić czas na ucieczkę.  
Łodzie z kanonierek rozrzucone były w różnych punktach morza i starały się wszelkimi sposobami przemóc bałwany i dopłynąć do okrętów. Jedna tylko z nich wykonywała nieprawdopodobne manewry, jakby zamierzała oddalić się właśnie od statków.  
Na kanonierekach widocznie zrozumiiano niebezpieczeństwo grożące szalupom, gdyż niebawem cztery reflektory rzuciły cztery smugi światła na wzburzone fale, smagąc tym ułatwić zadanie marynarzom. Lecz jedna z szalup znowu wykonała swój dziwny manewr i umknęła spod światła reflektora. Pierwszy i drugi manewr tej szalupy nie zwrócił szczególniej uwagi siedzącego w niej oficera, ale następnie wzbudziły w nim jakieś podejrzenie.  
— Dlaczego nie kierujecie się do źródła światła? — spytał ostro.  
W tej chwili straszliwy cios uzbrojonej pięci Fawceta spadł na głowę małego dżentelmana i oficer obsunął się bezwładnie na dno łodzi.  
— Corbin! Pręcej do brzegu! — ryknął kapitan, a sam pochylił się nad niedającym znaku życia oficerem, szukając po jego kieszeniach,



„Wdzięczność“ Niemców w dawnych czasach

# Jak to było pod Wiedniem?

Słowa prawdy senatora francuskiego pod adresem Niemców

Któż nie pamięta choćby z Trylogii Sienkiewicza zmagania Polaków z Turkami pod Kamieńcem i Chocimem? Turcy, pobici przez króla Jana III Sobieskiego, odpłynęli wówczas od granic naszej Ojczyzny i przez ziemie węgierskie wkroczyli w granice cesarstwa niemieckiego. W 1683 r. oblegli Wiedeń. Cesarz Leopold, widząc, iż nie podoła trzystutysięcznej armii tureckiej, oblegającej stolicę pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy, uciekł. Stolicę obronił król polski, rozbiwszy Turków swą husarią. Cesarz niemiecki zdezertował, król polski nie ułaskiwił się i zwyciężył.

Zebrał wówczas król Sobieski 22 tysiące rycerstwa, zakutych w stal skrzydlatych husarzy i mimo tak małej liczby wojowników, ufny w pomoc Krzyża, do którego obrony wzywał go Ojciec św., ruszył pod Wiedeń, a przybywszy tam, ze wzgórza Kahlenberg 13 września 1683 r. uderzył na obłąkany armię turecką i rozniósł ją doszczętnie.

Chrześcijaństwo zostało uratowane. Zostali uratowani i Niemcy, którym groziła zagłada.

Czy Niemcy byli wdzięczni Polakom za wybawienie ich od jarzma tureckiego? Warto dowiedzieć się o tym z listu samego króla polskiego. Oto streszczenie:

Dopiero w dwa dni po zwycięstwie Sobieskiego, cesarz Leopold zdecydował się na widzenie z królem polskim. Król, nie spodziewając się już widzieć z cesarzem, posłał mu na pamiątkę zdobyty znak wezyrski. Znak ten soldateska pod murami Wiednia ukradła chorążemu Jaskólskiemu. Posłów królewskich Lo-

wiem do miasta nie zaproszono, musieli więc pod murami nocować i wtedy kradzież nastąpiła. Sam król cztery noce spędził pod namiotem, nie zaproszony do miasta.

Niemcy w sprawie widzenia się króla Sobieskiego z cesarzem zwlekali, wyszukiwali różne pozorne przeskody, kręcili i — jak sam Sobieski pisze — „drwili i koło płota chodzili“. W rzeczywistości chodziło im o to, aby król polski podczas widzenia się z cesarzem nie zajął należnego mu miejsca poczesnego. Gdy jednak Niemcy dążyli do tego, aby cesarz spotkał się z królem, ten zaproponował im, że najlepiej będzie, jeżeli Polacy ruszą spod Wiednia, a cesarz na tę chwilę najdzie i w ten sposób monarchowie spotkają się na koniach. Tak się też stało. Cesarz przybywszy, przywitał się z królem Sobieskim dość przyzwyczajenie, ale gdy mu przedstawiono królewicza, nawet ręki nie podniósł do kapelusza. Tak samo postąpił z senatorami i hetmanami polskimi. Wobec tego król polski zawrócił konia i odjechał. Cesarz zaś, prowadzony przez wojewodę ruskiego, przyszedł do starych rycerzów, wybacząc Wiedniowi i całej niemieckiej, ale także ani razu kapelusza nie uchylił. Wywołał tym wielkie oburzenie wśród wojska, które tyle trudu i strat dla Niemców poniosło.

„Po tym widzeniu się — pisze król — tak wszystko się odmieniło, jakby nas nigdy nie znano.“ Niemcy nie dawali Polakom żywności dla ludzi i koni, mimo, że Papież przysłał na to pieniądze. Chorych i ran-nych Polaków zostawiano, gdyż król

nie mógł doprosić się jednej szkuty (łodzi), aby Dunajem odesłać ich do Preszburga (Bojon, obecnie Bratysława) i tam własnym kosztem ich leczyć. W mieście samemu królowi nie chcieli pokazać gospody, w której by można złożyć chorych. Do tego stopnia Niemcy Polakom wszystkim odmawiali, że od głodu i utraty wszystkich koni ratowały obrońców Wiednia tylko „obroki“, znalezione w zdobytym obozie tureckim. Niejedno oczywiście można wytymaczyć i usprawiedliwić ogromnym nagromadzeniem się wojsk. Trudno

było te ogromne masy bezpośrednio po rozgromieniu wroga opanować i uchronić od niegodziwych „występów“ wobec polskich wybaczcicieli. Ale mimo to pozostanie prawdą, że należało Niemcom inaczej postępować i przede wszystkim okazać wdzięczność wobec króla i rycerskiego naszego żołnierza, by choć w odrobince spłacić ten olbrzymi dług wdzięczności za oswobodzenie Wiednia.

Lecz za te zniewagi wzięli później zapłatę od Francuzów, gdy w 1805 r. Napoleon wkroczył do Wiednia. Senator Neufchateau rozrzucił wtedy po całej stolicy naddunajskiej odezwy, w której wychwala oręż polski i wytyka niewdzięczność niemiecką. Oto kilka fragmentów z owej odezwy: „Niemiec nazywał się ochroną całej Europy, ale to wtedy, gdy go Polak bronił. Ten zwycięzca spod Chocimia, wybawca Wiednia, So-

bieski, który przestraszył Sułtanowi, a Polakom siałę zostawił, spojrzawszy z Kahlenbergu na obóz turecki, zdołał walecznym męstwem zacięłość straszego Mustafy pokonać, mury zrozpaczonego Wiednia ocalić, a tron, wiarołomstwem spodłony, utwierdzić. Jakaż była wdzięczność dla tego dobroczyńcy? Oto, jakbym słyszał głos Sobieskiego, który powiada: Byłem zbawcą Wiednia i chlubiłem się, gdy mnie na ratunek wzywali przerażliwym krzykiem Leopold i Niemcy, drżący ze strachu przed jarzmem muzułmańskim. Tymczasem ten smutny owoc mojej waleczności jakże cierpką gorzyc daje odczuć dzielnemu narodowi (polskiemu).“ To nie jest cała odezwa, wystarcza jednak powyższe, aby wyobrazić sobie odwieczną nienawiść niemiecką do Polski.

H. Samujło.

Listy z południowej Polski

# Malowniczy zakątek

(Od własnego korespondenta Ilustrowanego Kuriera Polskiego)

Jarosław, w styczniu. W odległości zaledwie 18 km od Jarosławia znajduje się jeden z najpiękniejszych zakątków malowniczych okolic podkarpackich, godny zwiedzenia przez turystów z całej Polski. Są to tzw. „góry pruchnickie“, gniazdo Podkarpacia, położone w zgięciu Sanu między Przemyślem, Pruchnikiem i Dynowem — na przestrzeni 16 mil kwadr., z górami: Śniagowa (650 m) koło wsi Tuligłowy, Borowiec (540 m) w Węgerce, Helusz (przeszło 550 m) koło Kramarzówki i Ruszelczyce (860 m) za Kramarzówką. Malownicza ta okolica obfituje w lasy i potoki górskie, wśród których rozsiadły się schłodne wioski: Jadłówka, Świebodna, Rączyna, uroczą Węgierka ze źródłem wody żelazistej koło starej baszty, dalej dzikie ustronia leśne na Woli Węgierskiej ze źródłem wody siarczano-żelazistej...

Są tam przepiękne skały wapienne i żółtopyłki, potoki górskie o kamienistym dnie, które — szmerząc — zapraszają do zdrowej kąpieli. Jest balsamiczne, leśne powietrze, tak wycisnione przez zmęczone płuca dziecięce i zapraszające działawo na kolonie wakacyjne, a strudzonych całoroczną pracą dorosłych na wczas. Pełne uroku skarby przyrody „Szwajcarii“ podjarosławskiej są dotychczas mało znane ogółowi w Polsce, gdyż brakło ludzi, którzy rozstawili by te okolice i poszli za przykładem Chałubińskiego, Orkana, Tetmajera, Kasprowicza i Makuśzynieckiego, którzy odkryli przed światem Zakopane... Powinien zorganizować się komitet obywatelski, który zajął by się propagandą tych cudów kultury, ułożył plan wycieczek, zatroszczył się o higienę mieszkań dla letników i stworzył ką-

pieliska przy potokach górskich. Czarodziejski zakątek podkarpacki stał by się wówczas wymarzoną miejscem wypoczynku dla ludzi, nie szukających gór, „dotkniętych chorobą cywilizacji“, ale dzięki przyrodzie, dającej wytchnienie po rojnym i hałaśliwym życiu wielkomiejskim i po ciężkiej pracy niosącej spokój, ciszę i balsamiczne wonie — skołatany nerw...

Okolica ta nadaje się także wybornie na teren do badań naukowych dla przyrodników, geologów, zbieraczy owadów leśnych, a także historyków. Można tam znaleźć niezwykle okazy niektórych owadów błonkoskrzydłych, zwiedzić czyste karpacie złoża i siodła górskie z odciskami muszli z okresu, kiedy Podkarpacie zalane było morzem (w Węgerce) oraz ryb na żółtopyłku (w

Skorpowie). Są tam pamiątki historyczne, zabytkowe figury z czasów wojen szwedzkich, okopy ziemne średniowiecza, baszta po dawnym miasteczku Tulcze z XV wieku, starodawne „podcienia“ Pruchnika, dźwigający już siedem wieków kościół i taktik dąb obok niego... Jest tam droga wysłana kamieniami i głazami narzutowymi z granitu, pochodzącymi z epoki lodowcowej, a przyniesionymi do nas z dalekiej Skandynawii...

Wszystko to powoduje, że „Szwajcarii“ podjarosławskiej nadaje się idealnie jako cel wycieczek młodzieży szkolnej, a teren niezwykle ciekawy dla turystów. Trzeba tylko inicjatywy i dobrej woli, a uroczy ten zakątek przemieni się w jedno z najpiękniejszych uzdrowisk polskich! Michał Grot.

# KONFERENCJA

w sprawie materiałów budowlanych

POZNAŃ (R). Na niedawno odbyłym posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia Kupców Branży Budowlanej w Poznaniu, obecni byli w charakterze gości dyrektorzy poznańskich oddziałów CZPM, p. Leitholz, CZPC p. Szonert i CMB p. Groszkiewicz. Ze względu na zbliżający się nowy sezon budowlany omawiano między innymi sprawę dystrybucji cementu. Ze względu na to, że planowanie przydziałów w Centralach Zbytu odbywa się na kwartał z góry, kupcy branży budowlanej powinni zgłaszać swe zapotrzebowanie z góry na pierwszy kwartał i to już w najbliższych dniach.

Dyr. Szonert wyraził przekonanie, że sytuacja na rynku cementowym w r. 1948 będzie się układała pomyślnie, wobec czego zbędne jest gromadzenie cementu w magazynach. Członkowie Zarządu w dyskusji stwierdzili jednak, że w miesiącach o największym nasileniu ruchu budowlanego dostawa zwykle zawodzi i w konsekwencji w magazynach przedsiębiorstw handlowych jest okresowy brak towaru. Z tego względu kupcy materiałów budowlanych muszą mieć pewne zapasy cementu, tym bardziej, że na r. 1948 dotychczas zgłoszone zapotrzebowanie Min. Odbudowy na cement wyraża się cyfrą 800.000 t. Cyfra ta może jeszcze zwiększyć się, gdyż w planie inwestycyjnym przewidziane są dodatkowe kredyty na budownictwo. Wobec planowanej przez państwo produkcji 1.700.000 t cementu z czego znaczna część przeznaczona jest na eksport, zebrani wyrażają obawę, że może dla prywatnego handlu cementu nie wystarczyć.

W roku bież. zaopatrywać będzie kupców w cement tylko Centrala Zbytu Przemysłu Cementowego; odpada Centrala Materiałów Budowlanych, która ma rozprawdzać cement tylko na odbudowę planową — z kredytów podległych i kontrolowanych przez Min. Odbudowy, z pominięciem tzw. składów uznanych (prywatnych przedsiębiorstw handlowych). Cement ma być dostarczany wprost na budowę.

CMB rozprawdziło dotąd towary reglamentowane głównie za pomocą składów uznanych, które dawały rekojmnię fachowego i umiejętnego magazynowania i konserwowania, oraz

dalszego rozprawdzenia przyznanych urzędowo konsumentowi artykułów. Nowy sposób rozprawdania cementu może stworzyć duże trudności dla CMB, oraz wprowadzić powikłania natury gospodarczej; odżyć może czarny rynek i spekulacja cementem. Z drugiej strony CMB chcą zapobiec powstaniu „dzikiego handlu“ — będzie musiała magazynować cement u architektów powiatowych, którzy nie dysponują odpowiednimi magazynami, mając najczęściej tylko prowizoryczne pomieszczenia, co w konsekwencji może powodować niszczenie tak cennego materiału budowlanego, jakim jest cement.

W dalszym ciągu zebrania poruszono sprawę ewentualnych kredytów dla kupiectwa branży budowlanej oraz sprawę przywrócenia zaliczeń kolejowych.

Tadeusz Murasiewicz

# Mieszkanie na Targówku

Z pierwszych dni w powojennej Warszawie

— Tadeusz zwiariował! — orzekła zgodnie rodzina i przyjaciele w dowód uznania dla mego projektu osiedlenia się na stałe w powojennej Warszawie.

— Gdzie ty człowieku będziesz mieszkał — próbowali perswazji cierpliwi.

— Co i na czym będziesz jadł? No, bo całą pensję wydasz na „tebki“ i „furki“ — troszczyli się litościwi.

— Jesteś zawsze uparty — zakładowała żona.

Przyznaję lojalnie, że żony z reguły mają rację. W tym wypadku jednak nie upór był momentem decydującym.

Wracalem z Niemiec w czerwcu 1945 r. po pięciu latach Gusen.

Uczucie radości tłumil woal niewiedzy o losie najbliższych. Gdzie ich szukać i odnaleźć? Zdecydowałem się rozpocząć od Warszawy.

Pokrzepiony serdecznością obcych ludzi na trasie Zembrzydowice — Warszawa z ufnością wysiadałem z pociągu. W Warszawie studiowałem i

parę lat pracowałem. Ulice i dony wplotły się w moje życie. Wstarczył chwycić jedną nitkę, by trafić do kłębka.

Niezrażony brakiem komunikacji miejskiej rozpocząłem pieszą wędrówkę. Niestety, wszystkie zapamiętane adresy okazały się fikcją. Zamiast mieszkań odnajdywałem kikuty murów lub kupę popiołów. Niektóre ulice były zawałone gruzem do wysokości pierwszego piętra. A kiedy po kilkugodzinnej włóczędze dotarłem do Wisły i zmęczony przysiadłem na odłamku betonu, niewidzącymi oczyma przytrzymałem na uciekającym wraz z wodą obraz Warszawy młodości.

Pierwszy dzień poszukiwań nie dał żadnych rezultatów. Dopiero wycieczka w okolice podwarszawskie (bilec zapłacił za mnie jakiś robotnik i nawet nie chciał słuchać podziękowań) naprowadziła mnie na ślad, który wciąż rwał się i gubił.

Tak więc Warszawa zburzona, ograbiona i spalona, a przecież żywa

— stała mi się symbolem własnego życia.

— Tu zamieszkać — zdecydowałem.

Trudności mieszkaniowe, komunikacyjne, żywnościowe i inne nie mogły odstraszyć tego, kto przeżył Gusen. Zamieszkałem najpierw kątem u życzliwych znajomych na Targówku. Izba była mała, ciemna, mokra i zimna. Spałem na prętowym łóżku, (jak w obozie), do pracy jeździłem natłoczoną ciężarówką (też jak w obozie) i kilka razy na dobę odbywałem wiadome spacery po błocie, czy śniegu — zupełnie jak w obozie.

Największą jednak atrakcją mieszkania była ciepłota „koza“, ideal przysłowi: „Nie ma ognia bez dymu“. Do dymu jakoś się przyzwyczaiłem. Gorzej, że rura od „kozy“ biegła mi nad łóżkiem. Jeden nieprzemysłany ruch — i zawartość rury wysypywała się do łóżka. Z tego powodu rura spełniała rolę domowego sennika egipskiego.

— Znow się panu przysnił obóz... — ze współczuciem stwierdzali, mniej więcej co drugi dzień, domownicy.

Ileż się przez trzy lata zmieniło! Tego opisać nie można, to trzeba zobaczyć! Jedyny ślad tych „dawnych“ czasów to wzbogacony repertuar snów makabrycznych: matura, obóz... — mieszkanie na Targówku.

dawanie popiołu kosnego.

Rozpuszczona masa szklana — fryta jest ciągliwa i daje się prasować, odciskając, wyciągnąć w pręty, a co najważniejsze — daje się wydymać w formach i bez form. Szkło na szyby, butelki i większe przedmioty wyrabia się maszynowo, mniejsze zaś — często ręcznie za pomocą wydymania; masę szklaną (frytę) pobiera się specjalną rurką do dęcia i wydymuje się w formach lub wprost na powietrzu.

Szkło „niełukliwe“, nierozpryskujące się, składa się z dwóch cienkich płytek szklanych, które się prasuje po umieszczeniu między nimi cienkiej blaszki celuloidowej. Ma ono zastosowanie do szyb ochronnych, samochodowych itp. W podobny sposób robi się „szkło druciane“, używając zamiast celuloidu — siatki drucianej. Takie szkło jest bardzo mocne (nie rozpryskuje się mimo pęknięcia).

Do wyrobu ozdobnych naczyń stołowych, zwanych „kryształami“ używa się szkła „ołowianego“, które zawiera związek ołowiu. Jest ono łatwiej topliwe od szkła zwykłego (sodowo-wapniowego) i miększe od niego. Poza tym odznacza się dużą zdolnością załamania światła, dużym połyskiem oraz większym ciężarem właściwym. Naczynia „kryształowe“ poddaje się szlifowaniu.

Do najcenniejszych gatunków szkła należą szkła używane do wyrobu soczewek, przyrządów, obiektów mikroskopowych itp. Szkła te zawierają w swoim składzie jeszcze tlenki cynku, baru, fosforu, boru i in. Poza tym szkła te odznaczają się wielką odpornością na wysokie temperatury i trudnoplnością, co ma duże znaczenie np. przy wyrobie termometrów służących do mierzenia temperatur.

Najbardziej odporna na zmiany temperatury i czynniki chemiczne jest stopiona czysta krzemionka (kryształ górski).

Wyrabia się z niego niektóre aparaty do badań naukowych i celów lekarskich. S. Sulnowski.



Korespondencja  
własna  
IKP

# Egzotyczny Paryż

Arabscy przekupnie — Filozofia Tunezyjczyków — Auriol podczas Ramadanu — U nas są inne zwyczaje — „Fatalny fatalizm” — Dążenia Messali Hadzi'ego

Paryż, w styczniu. Arabów widuje się w Paryżu często. Pośród robotników zdających wczesnym rankiem do fabryk odcinają się ich smagłe twarze i typowe dla wszystkich Afrykańczyków kędzierzawe włosy. Nieco później spotykamy ich na targu, gdzie handlują egzotycznymi owocami, a często w braku dostaw tych ostatnich jarzynami lub w jesieni gorącymi kasztanami. Inni znowu obnoszą po bulwarach i ruchliwych ulicach wspaniałe dywany, wytwory ich rodzimej sztuki ludowej. Dywanów tych, na ogół bardzo drogie, obnosiciele nie sprzedają sami, a jedynie podają zainteresowanym adresy magazynów, w których można je nabyć.

Na sławnych „marchés aux puces” (pchlich targach), tj. targach starzyzny, także nie brak Arabów specjalistów w odsprzedawaniu używanej odzieży, mebli itp. Pamiętam, jak w czasie pewnego targu, który miał miejsce na niedozwolonym dla tego użytku terenie, niespodziewanie zjawili się policja i wszystkich sprzedawców zaprowadziła do komisariatu. Jak się okazało przy przeglądzie dowodów osobistych, składali się oni w 80 proc. z Arabów, historycznego narodu kupców. Przy rewizji na jednym tylko osobniku znaleziono 3 garnitury. Wszystko jednak skończyło się pomyślnie i po przepisowych 6 godzinach w „klatce” (druciane ogrodzenie dla aresztantów) komisariackiej, każdy powrócił do przerwanych czynności swego fachu.

Nie wszyscy jednak przybyli z Afryki Płn. trudnią się podrzędnymi zawodami. Spotykamy wśród nich także kupców towarów kolonialnych, właścicieli barów, których klientelę stanowią najczęściej ich współrodacy. Wieczorem zasiadają goście tych lokali przy małych stołach, zającą tradycyjną potrawę muzułmanów „kus-kus”, przypominającą naszą kaszę jaglaną. W „Quartier latin” spotyka się także studentów arabskich, zwłaszcza Tunezyjczyków, którzy są uważani za naród filozofów, tak jak Algierczycy są kupcami, a Marokańczycy wojownikami. Niestety, mały Tunis nie zawsze jest w stanie zapewnić swym intelektualistom przyszłość, o jakiej marzą.

Prawie wszyscy lekarze nowoczesnej lecznicy paryskiej — szpitala franko-muzułmańskiego, są Tunezyjczykami. Centrum życia paryskiego Arabów stanowi meczet, w którym obchodzą uroczyste swe doroczne święta, a zwłaszcza kończący się okres surowego postu, w czasie którego wolno jeść i pić jedynie w godzinach nocnych: „Ramadan”. W uroczystościach „Ramadanu” biorą tradycyjnie udział przedstawiciele francuskich sfer rządzących, a w dwóch ostatnich latach prezydent Auriol osobiście składał swe życzenia wybitnym przedstawicielom świata arabskiego, przypięczone przed meczetem paryskim tradycyjnie, niekiedy trochę przychmurzonej, jednak dla ludzi dobrej woli realnej, przyjaźni franko-muzułmańskiej.

U Arabów Afryki Płn. pojęcia religijne i narodowościowe są ściśle ze sobą związane. Są oni głęboko wierzący, konserwatywni. Żyją raczej pozostałościami po swej bogatej kulturze średniowiecznej, niż prądami naszych czasów.

Szczegółem rzucającym się w oczy jest niezwykła rzadkość kobiet arabskich w Paryżu. Jeśli zapytamy Araba dlaczego nie sprowadza swej żony, prawie każdy odpowiada, że nie życzy sobie, by ona przyjęła europejskie obyczaje. On co innego: przyjechał za pracą, ale żona musi pozostać ukryta przed światem zewnętrznym, zamknięta w swym domu, jak były zamknięte jej babka i prababka. Czasami jej pan i władca powraca, często porwany nurtem innego życia zapomina ją zupełnie. Kobiętom pozostaje jedynie czekać i poddawać się losowi.

Nierzadko spotyka się Arabów połączonych z Francuzkami. W mieszanych rodzinach panują już zwyczaje

europejskie i często żona ma niezaprzeczną przewagę nad mężem, który na nowym gruncie stracił swe poczucie pana i władcy.

Każdy, nawet najbardziej zeuropeizowany Arab, tęskni za Afryką. Kiedyś, wspominając swe rodzinne strony, powiedział mi pewien młody robotnik: „Gdyby u nas ludzie tak pracowali, jak tu, kraj nasz byłby najdostatniejszy w świecie”.

— A dlaczego nie pracuje? — zapytałam go. Nie umiał mi na to wyraźnie odpowiedzieć, wreszcie zakonkludował filozoficznie: „U nas są inne zwyczaje”.

Natura Afrykańczyków jest na ogół bierna, otoczenie wywiera na nich przemożny wpływ. Ten sam młody człowiek, który najchętniej wylegiwał się w cieniu ojczystych palm, ledwie odrabiając konieczne minimum pracy, w Paryżu jest przykładowym robotnikiem. Jednak wróciwszy do kraju znów będzie leniuchował, gdyż nie wyobraża sobie, by mógł w czymkolwiek zmienić ogólnie przyjęte zwyczaje. W tej bierności, przechodzącej w fatalizm właściwy narodom Afryki, leży źródło wielu ich niepowodzeń. Chcąc wnieść nowe życie w kiedyś wspaniałą, dziś przestarzałą kulturę arabską, trzeba by przede wszystkim zwalczyć największego wroga postępu: fatalizm.

Ogromna masa Arabów drzemie w jakimś specyficznym letargu, z którego nie chce się przebudzić. Jest jednak człowiek, którego imię potrafi wzbudzić oddźwięk nawet u najapatyczniejszych współziomków: Messali Hadzi, przywódca partii autonomistów algierskich. Tak jak wielu jego współrodaków, młody Messali rozpoczął swą karierę jako handlarz owoców w Paryżu. Dzięki wysokiej inte-

ligencji i żądzy wiedzy w wolnych od pracy chwilach zdobywał wiedzę. W latach między wojnami światowymi występował on na francuskiej arenie politycznej jako gorący propagator autonomii Algieru. Jego bezkompromisowy nacjonalizm częstokroć mało zgodny z interesami Francji sprawia, że Messali jeszcze przed okupacją niemiecką zostaje uwięziony. Wy-szwobodzony w 1946 r. podczas amnestii, która dotyczyła szeregu alger-



Gazeciarski paryjski — pochodzenia tunijskiego

Stefan Krzywoszewski

## Mars w teatrze

Na półkach księgarskich ukazały się niezmiernie interesujące pamiętniki Stefana Krzywoszewskiego, długoletniego a znakomitego redaktora „Świata”, autora dwudziestu kilku rekordowo-kasowych komedji, a w latach trzydziestych dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie. Z drugiego tomu „Długiego życia” za autorskim pozwoleniem podajemy interesującą kartę z nastrojów „sanacyjnego karnawału”, jak nazywano régime „Ozonu”, Wieniawy, Jaroszewicza i gen. Kasprzyckiego.

Za kulisami poruszenie, plotki. Większą subwencję jakoby zapewniło Ministerstwo Spraw Wojskowych. Cały świat przejęty był obawą wojny. Spodziewano się jej wybuchu lada tydzień, lada miesiąc. Polski Mars znajdował czas i środki na świadczenia dla Thalii i Melpomeny... Był to najsmutniejszy okres rozwydrzonego protekcjonizmu. „Hulał dusza bez kontusza, poznał pana bez żupana. O sprawach — nieraz wielkiego znaczenia — rozstrzygały liciki rekomendacyjne ma'onek i niezonek wysoko postawionych osobistości. Odczułem ów bic bicia w własnej skórze...”

Od dłuższego czasu przestałem pisać dla sceny. Po ustąpieniu z dyktacji Warszawskich Teatrów Miejskich wydało mi się, że moje wczasy z teatrem zostały raz na zawsze przerwane. Silne i długotrwałe upodobania przekształcają się jednak w nałogi... Skusił mnie pomysł do nowej komedji. Było mi trochę wstyd. W moich latach powracają do dawnej namiętności. Współzawodniczy z młodymi... Pomyśl dojrzał, zacząłem pisać latem 1937 r. Zwiększyłem się Szyfmanowi, on proponował, bym nową sztukę zarezerwałem dla Teatru Polskiego. W ten sposób powstały „Kole'anki”. Skończyłem je w Wile w lipcu 1938. Posłałem egzemplarz Szyfmanowi. W dziesięć dni później dostałem wiadomość, że sztuka będzie wystawiona w najbliższym sezonie. Był to mój 21 utwór sceniczny. Z różnych względów, od Szyfmana niezależ-

nych, wystawienie sztuki odwołano się do wiosny 1939.

Jedną z głównych postaci w „Kole'ankach” miała odtworzyć młoda, obiecująca artystka, pani Malkiewicz-Domańska. Reżyserję objął Zbigniew Ziemiński. Odrobiło się kilka prób czytanych. Sztuka i role podobały się aktorom. W pierwszej połowie kwietnia rozpoczęły się próby sytuacyjne.

Pewnego ranka telefonuje do mnie Szyfman, prosząc bym jak najszybciej przyjechał do teatru. Wskoczyłem do taksówki, w kilka chwil później byłem na Obozowej. Szyfman miał minę grobową. — „Aktorzy roznieśli po kawiarniach fałsz, że „Kole'anki” są twoją najlepszą sztuką... „W tym, prócz przesady, nie ma tak dalece nic złego”. — „Rozbudzili apetyty. Moja władza zwierzchnia załagała, aby rola, którą powierzyliśmy Domańskiej, była oddana Kaiserównie”. — „Komu?” Szyfman powtórzył z odcieniem bolesnej ironii „pannie Kaiserównie”. Fluch der bösen Tat! Toż to ja właśnie, jako dyrektor Miejskich Teatrów Dramatycznych, wprowadziłem ją na scenę. Była ładna, kształtna i senna, sarnim jej oczom brakowało wyrazu. W sztukach kostiumowych wyglądała powabnie. W każdym większym teatrze potrzebne są urodziwe statystki.

Senna aktoreczka, która wówczas — zdawało się — do trzech zliczyć by nie potrafiła — otrzymała się cichą wodą, co gdy wstawała, rwie groble. Rozkochał się w niej gen.

skłoni więźniów politycznych, nie od razu jednak uzyskał prawo powrotu do kraju. „Liga Obrony Praw Człowieka” zainterweniowała w jego sprawie u ministra sprawiedliwości.

W związku z tą interwencją pod patronatem „Ligi” odbyło się w Paryżu we wrześniu 1946 r. wielkie zebranie, na którym byli obecni liczni sympatycy Messalego, zarówno Arabowie Afryki Płn., demokraci francuscy oraz bawiący w Paryżu przedstawiciel Egiptu. Entuzjazm współrodaków Hadzi był w chwili pojawienia się go na sali „Mutalité” tak spontaniczny, tak żywiołowy, że mógłby mu go pozazdrościć nie jeden polityk europejski. Messali przemawiając kolejno po arabsku i po francusku dziękował obecnym za okazane w jego sprawie zainteresowanie, podkreślając, jak mu jest cenną przyjaźń demokratów francuskich. Arabowie zdawali się polykać oczami jego dostojną głowę, okrytą purpurowym fezem, spod którego rzucał swe przenikliwe spojrzenie na obecnych. Czarna broda dopełniała wyrazu powagi, upodabniając go do wschodniego patriar-

chy. Nie wiem czy bej Tunisu, lub sułtan Maroka mimo otaczającej ich aureoli przywódców religijnych i świeckich taką mają nad słuchaczami swymi władzę, jaką posiada Messali.

Intervencja „Ligi” wydała owoce: przywódca autonomistów powrócił do kraju. Znaczenie jego zwrotu z dnia na dzień. Doświadczenia więzienne nauczyły go cierpliwości. Nie rezygnuje z swych dążeń autonomicznych, posiada on zrozumienie potrzeb chwili i konieczności rozplanowania swej działalności na pewne etapy. Miarą wpływu Messalego w Algierze są wybory do rad miejskich w jesieni 47 r., w których kandydaci jego partii w kolegium tubylców odnieśli 100 proc. sukces.

Messali jest najwybitniejszym, najbardziej samodzielnym politykiem Afryki Płn. Można go uważać za rzeczywistego wyrazieli pragnień Arabów, który może stopniowo wyrwie ich z wiekowego letargu, ukazując wielkie możliwości rozwojowe Afryki Płn. i pobudzając do zbiorowego wysiłku dla ich wykorzystania.

Irène Hassine.

Z dzisiejszych Niemiec

## Czyżby otrzeźwienie?

Niemcy zaczynają się zastanawiać, czy udzielana im pomoc amerykańska jest istotnie pomocą, czy też nowym amerykańskim „bussinessem”. Początkowo Amerykanie umiejętnie robili ze siebie dobroczyńców. Dziś posługują się już innym językiem, przynajmniej na wet, jak ostatnio w Izbie Reprezentantów minister handlu Harriman, że pomoc z planu Marshalla jest „dobrym interesem dla Ameryki”, co wykaże się dopiero za kilka lat.

Zaczynają też „dobry interes” rozumieć również Niemcy. Tak np. przewodniczący jednego z wydziałów frankfurckiej Rady Gospodarczej, dr Semmler, wygłosił w Erlangen przemówienie, w którym określił całą akcję pomocy amerykańskiej jako politykę eksploata-

cji Niemiec. „Za otrzymaną kukurudzę i karmę dla kur płacimy drogo naszymi towarami eksportowymi — oświadczył Semmler — i dlatego za wiele się od nas wymaga, abyśmy za to jeszcze mieli dziękować”. Przemówienie dr Semmlera stało się przedmiotem dyskusji w różnych kołach niemieckich, przy czym wszędzie zauważać można dość krytyczne stanowisko w sprawie „pomocy amerykańskiej”.

Mamy do zanotowania także inne głosy. Otóż Główna Komisja Rady Gospodarczej we Frankfurcie nad Menem opracowała memorandum dot. sprawy gospodarczego odrodzenia Niemiec i wręczyła je we Frankfurcie gubernatorom anglosaskim.

Niemieccy rzeczoznawcy gospodarczy domagali się w tym piśmie przede wszystkim: natychmiastowego unormalizowania niemieckich stosunków gospodarczych, ożywienia niemieckiej produkcji przemysłowej oraz rozbudowy handlu zagranicznego. Za niemniej ważne uznano zniesienie wszelkich zakazów ograniczających kompetencje urzędów niemieckich.

Przewodniczący Rady Wykonawczej dr Seelus, uznał rozbudowę niemieckiego eksportu za konieczną dla odrodzenia gospodarczego Niemiec, oraz wyraził pogląd, że podniesienie niemieckiej produkcji przemysłowej do wartości 2/3 wytwórczości przedwojennej wymagałoby zaopatrzenia ludności w żywność o wartości dziennej 2.000 kal. na osobę.

Dr Seelus przyznał na konferencji prasowej, że paczki żywnościowe, którymi Ameryka obdarza Niemcy, są wysyłane na niemiecki koszt. Stanowczo taniej byłoby za mawiać żywność u sąsiadów Niemiec, choćby ze względu na niższe koszty transportu i opakowania, władze niemieckie nie widzą jednak możliwości zmiany dotychczasowego stanu rzeczy.

Powtarzamy — znacznie taniej byłoby kupować żywność u sąsiadów Niemiec, niż w Ameryce. Czyli — już i w umysłach Niemców pod okupacją anglosaską zaczyna świtać.

A tymczasem za dostarczoną żywność każą sobie Amerykanie płacić eksportem produktów niemieckich, i to po śmiesznie niskich cenach. Ślusznie nazywa się ten sposób eksportu pobieraniem „nie-widzialnego odszkodowania”. Te niewidoczne odszkodowania wojenne nie zostają zapisane na żadnym koncie, a tymczasem rząd amerykański zarabia na sprzedaży wytworów niemieckich, zwłaszcza produktów przemysłu precyzyjnych narzędzi, jak szkieł powiększających oraz zegarków i aparatów fotograficznych.

Powoli i w tych sprawach prawda wypłynie na wierzch jak oliwa

Kasprzycki, minister spraw wojskowych, mimo, że był od wielu lat żonaty i miał dorastającego syna. Kierownicy Tow. Krzewienia Kultury teatralnej pp. Korsak, Kaden Bandrowski i Zawistowski umieli wyzyskać popędliwy afekt ministra. Nie zawahali się nawet wznowić „Cyryla de Bergerac”, aby Kaiserówna mogła pokazać się w roli Roksany!

Szyfman ze zwykłą obfitością gestów namawiał do ustępliwości. — Sztuka jest „muruwana”, jedna rola sjałej obsadzona nie zachwieje przedstawienia. — „A gdybyś się upierał, — władza zwierzchnia mogłaby zmusić mnie do przerwania prób”. Przykładano mi nóż do gardła, szarpałem się przez cały dzień. Każdy autor, młody czy stary, z upragnieniem wyczekuje realizacji swej sztuki na scenie. Ja miałem powody bardziej konkretne do niecierpliwości. Zaczepiałem w „Zaliskie” tj. w Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, większą zaliczkę. Trzeba było ją spłacić. Więc, zgrzytając zębami, musiałem ulec naciskowi. Ziemiński pocieszał mnie, że uczyni wszystko, co będzie mógł, żeby z drewna iskry wykrzesać.

Nazajutrz, zamiast pani Domańskiej, próbowała w „Kole'ankach” Kaiserówna. Nic sobie z tego nie robiła, że powa'niejsi artyści przyjełi ją oziębłe.

Lecz oto w tydzień później za kulisami niebawymie wzbudzenie. Z ust do ust biegnie wiadomość o samobójstwie młodej jeszcze kobiety, która z piątego piętra przy ulicy Ho'ej rzuciła się na bruk. Zabiła się na miejscu. Gdy sprawdzono nazwisko denatki, okazało się, że była to generałowa Tadeuszowa Kasprzycka... Aktorzy zaczęli, by do swej roli wróciła p. Domańska. Tak się też stało. Kaiserówna wyjechała w parę dni później z gen. Kasprzyckim do Paryża. Ten moment bowiem obrał właśnie marsz. Rydz, by delegować go w ważnej misji do sprzymierzonego państwa, jako przedstawiciela wojskowości polskiej.



## Kalendarzyk

Piątek, 16 stycznia 1948 r.  
 Katolicki: Marcellego.  
 Słowiański: Włodzimierza.  
 Wschód słońca: 8.06, zachód: 16.13;  
 wschód księżyca: 10.35, zachód: 21.41.

## BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeratry i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

## Ceny maksymalne w Bydgoszczy

Komisja Cennikowa przy Prezydencie miasta Bydgoszczy podaje do wiadomości, że dotychczasowe ceny maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby obowiązują nadal w okresie od 15 do 31 stycznia br.

### Do „Księgi Pamiątkowej” wpisał się nowi ofiarodawcy

Do „Księgi Pamiątkowej” Teatru Miejskiego wpisał się w dalszym ciągu nast. ofiarodawcy: Bydgoska Wytwórnia Konfekcji W. Olejniczak i Ska, ul. Wierzbickiego 3 — 10.000 zł, Polska Składnica Szkła, Porcelany i Art. Gosp., ul. Dworcowa 4 — 3.000 zł, „Farbolin” wł. Kłyszynska i Gałas, ul. Dworcowa 21 — 1.000 zł i Skład Przyb. Stolarskich J. Kalinowski, ul. Sienkiewicza 4 — 1.000 zł.

### Można oglądać cenniki

Wydz. Przem. i Handlu m. Bydgoszczy zawiadamia, że od 16. I. przez 6 tygodni, zostaną wyłożone do wglądu w tut. Wydz. przy ul. Grodzkiej 25 pok. 14 dalsze cenniki obejmujące artykuły: odlewy, przem. elektrotechniczne, len, konfekcyjne, jedwabno-galanteryjne, bawełniane, wełniane. Powyższe cenniki stanowią następujące wykazy nr nr: 3, 23A, 21A, 16A, 14A 13A, cen maksymalnych, detalicznych i hurtowych.

Ponadto wyłożone zostaną wykazy obejmujące wysokości zysku brutto na wyroby przemysłu ziemniaczanego, zabawki dziecięce i szklane ozdoby choinkowe załączniki do wykazu do A1 i B1.

## Z pamiętnych dni wrześniowych

# Kto przyczynił się do śmierci ks. Jakubowskiego?

## Przewód sądowy wyjaśni ponurą sprawę? Ks. Wierzchowiecki w roli świadka

BYDGOSZCZ (re). Wczorajsza rozprawa sądowa odtworzyła pamiętne i tragiczne dla wszystkich Polaków, a dla bydgoszczan w szczególności, pierwsze dni września 1939 r. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Bydgoszczy — J. H., obwiniony o bezpośrednie przyczynienie się do zamordowania przez Niemców ks. Jakubowskiego, wikarego z Fary.

Stan faktyczny tej sprawy przedstawia się według aktu oskarżenia następująco. W dniu 8 września nastąpiły masowe aresztowania Polaków, doprowadzanych następnie do koszar artyleryjskich przy ul. Gdańskiej. Aresztowań tych dokonywali Niemcy i osoby narodowości niemieckiej. Między zatrzymanymi znajdował się Adam Mężyński i J. H., osadzeni na noc w tym samym lochu. Następnego dnia po aresztowaniu, tj. 9 września 1939 r., oficer niemiecki przeprowadził selekcję i wyłączył osobną grupę składającą się z kupców, rzemieślników i osób posiadających przedsiębiorstwa, kazał tę grupę odprowadzić pod konwojem na Stary Rynek. Tu oczym Polaków przedstawił się widok mrozący krew w żyłach. Na Rynku leżały zmasakrowane zwłoki pomordowanych Polaków, których los, jak o tym wspomniany oficer zakomunikował, mieli za chwilę podzielić wszyscy doprowadzeni. Zatrzymanym kazano podnieść ręce do góry i rozpoczęło się nieludzkie znęcanie i bicie. Niemcy rozkoszując się widokiem krwi bili Polaków po całym ciele bykami i kolbami karabinów. Jeden z bitych stojący w szeregu, w pewnym

momencie podniósł rękę do góry i okazał jakąś legitymację. Okazało się, że brał on udział w pierwszej wojnie światowej po stronie Niemców i że był nawet odznaczony. Po sprawdzeniu tego oficer rozkazał na chwilę zaprzestać bicia i wyjął osobną grupkę ludzi, którzy, mówili po niemiecku, bądź też mogli się powołać na jakąś referencję. Wśród tych szczęśliwych znalazł się A. Mężyński i J. H. Osobną grupę stanowiło grono kilku osób, między którymi znajdował się ks. Jakubowski.

Los księdza był już prawdopodobnie z góry przesądzony, jednak Niemcy woleli odpowiedzialność za jego śmierć zepchnąć na współaresztowanych. Na ich pytanie, „kto ma jakiegokolwiek pretensje wzgl. zarzuty w stosunku do osoby ks. Jakubowskiego, z grupy wyłączonych wystąpiło trzech mężczyzn, między nimi J. H. i wskazali na księdza, jako na

podlegacza do wystąpień antyniemieckich, wyrażając się o nim po niemiecku: „Das ist der Hetzer”. Tych, którzy chwilowo ocalili od śmierci, Niemcy odwozili do Gestapo, gdzie też po pewnym czasie przewieziono osobowym autem i ks. Jakubowskiego, którego na podwórku skatowano, rozbito głową i w chwilę później w lochu zastrzelono.

Opierając się na powyższym, prokuratura pociągnęła J. H. do odpowiedzialności karnej. Oskarżony nie przyznał się do winy i twierdził, że nie tylko nie wskazywał i nie nie mówił o księdzu, ale że nawet Niemcy nikogo o to nie pytali.

Ze względu na to, że sprawa powyższa jest wybitnie poszlakowa, sąd po przesłuchaniu dwóch świadków rozprawy odroczył. Na przyszły termin zostanie powołany jako świadek ks. Wierzchowiecki.

## 50 tys. par obuwia czeskiego otrzyma województwo pomorskie

BYDGOSZCZ (tim) Swego czasu podaliśmy wiadomość o mającej nastąpić sprzedaży obuwia czeskiego. Obuwie to w niektórych województwach jest już rozdzielane. Jeżeli chodzi o woj. pomorskie, Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych po porozumieniu się z Centralą Zbytu Przemysłu Skórzanego opracowała już rozdziałnik obuwia importowanego z Czechosłowacji.

Na woj. pomorskie przypada 50 tys. par trzewików męskich i damskich. Cena tego obuwia jest znacznie niższa od ceny obuwia krajowego. Wobec tego, że mogłyby zajść wypadki spekulacji, Zw. Zaw. zdecydowały się rozprzedać obuwie

pod kontrolą społeczną. Rozsprzedają je sklepy „Bata”, spółdzielni „Społem” i spółdzielni zamkniętych w tych powiatach, gdzie nie ma sklepów „Bata”.

Przy sprzedaży obuwia uwzględniani będą przede wszystkim członkowie Zw. Zawodowych, którzy wykazali się gorszym usytuowaniem i posiadaniem licznej rodziny. We wszystkich sklepach obowiązywać będą jednolite ceny.

Spółdzielnie zamknięte mogą odebrać wyznaczony im przydział obuwia po cenach hurtowych bezpośrednio z magazynu delegatury „Bata”.

## Plany produkcyjne i inwestycyjne państwowego przemysłu miejscowego

BYDGOSZCZ (tim). Na terenie Pomorza, podobnie jak w innych województwach, istnieje szereg mniejszych zakładów przemysłowych podlegających Dyrekcjom Przemysłu Miejsowego. Działająca na terenie woj. pomorskiego Dyrekcja pozostała pod kierownictwem p. Rąbalskiego.

Dyrekcji podlega obecnie 85 zakładów, podzielonych na zjednoczenia, których mamy 5. Są to zjednoczenia: metalowe, drzewne, wikliniarskie, włókienniczo-chemiczne i polskie zakłady instalacji siły i światła. Wszystkie zakłady są uruchomione w granicach możliwości kapitalowych.

Nie są to oczywiście ostateczne granice zdolności produkcyjnych, rozszerzą się one niewątpliwie w miarę doprowadzenia zakładów do większej używalności przez remonty budynków fabrycznych i urządzeń wewnętrznych. Dotychczas sprawa odbudowy tych przedsiębiorstw należała do biurokracji dyrekcyj, gdyż nie otrzymała ona żadnych kapitałów na inwestycje, a przeprowadzała je we własnym zakresie.

Na rok 1948 przydzielono tut. Dyrekcji 35 mil. zł, które obrócone zo-

staną na odbudowę zabudowań fabrycznych i urządzeń wewnętrznych. Dyrekcja ma i inne bolączki np. niewystarczające zaopatrzenie zakładów w surowiec produkcyjny. Mimo to plan za rok ubiegły wykonano w 130 proc. W roku 1948 planuje się podniesienie produkcji o 20 proc.

Nie jest wykluczone, że spod zarządu Dyrekcji odpadnie kilka przedsiębiorstw na korzyść przemysłu prywatnego.

## Na fali dnia

# Czy ludzie są uczciwi?

Od urodzenia jestem sceptykiem i pesymistą. Dlatego m. in. nie wierzę w istnienie ludzi uczciwych. Wydało mi się zresztą, że lepiej być przygotowanym na nieuczciwość, aby się ewentualnie mile rozczarować, kiedy natknę się na uczciwy „wyjątek”. I muszę powiedzieć, że nie pamiętam już, abym miał w życiu wiele okazji do takich miłych rozczarowań.

I dopiero wczoraj spotkałem Ją — Uczciwość.

Wrócił znajomy z Anglii. Po zgórą 8 latach niebytności w kraju. Mieszkał u p. G. przy Al. 1 Maja „na pokoiu”. W 1939 r. wyruszył na wojnę zostawiając u swych gospodarzy cały swój, niemały zresztą, dobytek kawalerski.

I wczoraj właśnie postanowił pójść do nich, aby odebrać rzeczy. Odrzuciłem mu. Ktoby to widział, żeby po 8 latach nieobecności zgłaszać pretensje do swojej pozostawionej na łasce losu i gospodarza własności ruchomej. Nie dał się przebrać i poszedł. I przyniósł wszystko. Ubrania, buty, płaszcze, walizki, książki, chusteczki, skarpetki, masę różnych drobiazgów itp. Nawet siodło i mundury wojskowe zostały przez p. G. przechowane w skrytce.

A na dodatek dowiedziałem się jeszcze, że owi p. G. byli w czasie wojny w nadzwyczaj przykrych warunkach materialnych.

## Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI — Piątek, godz. 19.30: grywana z obryzaniem powodzeniem „Obrona Ksantypy” po cenach o 40% zniżonych, sobota, o g. 19.30 i niedziela o godz. 15.30 i 19.30, pełna piękna duchowego sztuka na tle opowieści Dickensa „Świersz za kominem”.

KINA — Pomorzanie: As wywiadu, Polonia; Skarb Tarzana, Orzeł; Podejrzanie, Wolność; Kobieta sama, Gryf; On czy ona, Bałtyk; Zygmunt Kłosowski.

DYŻURY APTEK: Do 17 bm. — Centralna, Al 1 Maja 27 (tel. 23-14), Pod Złotym Orłem, Stary Rynek 1 (tel. 19-31).

POGOTOWIE PRZECIWO WENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska nr 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościeleckich) — czynne całą noc.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY — dnia 17 bm. dr Jankowski, ul. Marcinkowskiego 11.

\* Uwaga! „Halka”. Najbliższa lekcja odbędzie się w piątek z powodu ważnego występu. Komplet obowiązkowy.

\* W piątek 16 bm. o godz. 19 — odbędzie się w lokalu Resursy Kulturalnej roczne walne zebranie Sekcji Motocyklowej BKS „Polonia”.



Sobota, 17 stycznia 1948 r.  
 6.00 Progr. og.-polski. 9.15 Progr. lokalny. 10.40 Progr. og.-polski. 15.00 Przegł. prasy pomorskiej. 15.10 Program og.-polski. 15.50 Konc. reklam. 16.00 Progr. og.-polski. 19.30 Muzyka polska. 20.00 Progr. og.-polski. 1.00 Zak. aud.

## TORUŃ - stolicą pierników -

Toruń — gród Kopernika i gród piernika posiada słodkie tradycje piernikarskie. W najbliższej audycji „Z mikrofonem po kraju” (piątek 16 stycznia br. od godz. 12.20 do 12.30) Polskie Radio nada reportaż, opracowany przez E. Manteufel z nowoczesnej fabryki pierników toruńskich.

## TURNIEJ SZACHOWY

### Kto wysunął się na czoło w rozgrywkach?

BYDGOSZCZ (mi) W czwartej rundzie turnieju szachowego o mistrzostwa m. Bydgoszczy osiągnięto następujące wyniki:

Drzewiecki — Jerje (1:0), Maniewski — Wojtkiewicz (0:1), Lepek — Wojtkiewicz (1/2:1/2), Tyszkowski — Samochwalenko (1:0), Kubacki — Jurkiewicz (0:1), Starzyński — Paluszkiwicz (0:1), Zarzycki — Kuczma (1:0), Jerzewski — Pierchalski (1:0), Kowalski — Ciekli (1:0), Kowalkowski — Pierucki (1:0), Wybrański Wit. — Wolniewicz (1:0)

Po czterech rundach wysunęli się na czoło (w nawiasie podajemy ilość ukończonych partii): W grupie pierwszej: Tyszkowski 3 pkt. (3), Szapitel 2 pkt. (2), Samochwalenko 2 pkt. (2), Drzewiecki 2 pkt. (3). W drugiej grupie: Jurkiewicz 3,5 pkt. (4), Grossman 2,5 pkt. (3), Zarzycki 2,5 pkt. (4), Paluszkiwicz 2,5 pkt. (4). W grupie trzeciej: Kowalkowski 4 pkt. (4), Kowalski 4 pkt. (4), Tabaczynski 2 pkt. (3), Wolniewicz 2 pkt. (3).

## Notatki karnawałowe GDZIE ZABAWIMY SIĘ W TĘ SOBOTĘ w Resursie Kupieckiej czy w BTW?

Tegoroczny karnawał układa się bardzo pomyślnie dla pań. Pomijając już dużo skojarzonych małżeństw i wiele bzdurzących „w opracowaniu”, już choćby na balach i zabawach panie mają wyraźne szanse, bo ich jest mniej niż mężczyzn. Kiedyś było inaczej. Każdy mężczyzna mógł sobie wtedy wybierać wśród pań na sali, jak przystoiowy dziad w gruszkach, teraz jest szczęśliwy jeżeli potrafi zaskarbić sobie na cały wieczór laski partnerki, chociażby z lekkim defektem. W takim Krakowie jest 40.000 więcej kobiet niż mężczyzn. Tam mężczyźni mają raj, no i fory. W bydgoszczy panie zaledwie o kilka tysięcy przewyższają liczbę mężczyzn, a ponieważ z reguły rzadziej bywają na zabawach więc też na sali tańczonej jest mężczyzn więcej. Dwie ostatnie zabawy w Resursie i BTW — Dzwonu i Kręglarzy potwierdzają całkowicie te obserwacje. Panie, które siedziały w domu w ub. sobotę, powinny nabrać odwagi i stawić się w tę sobotę w gronie w... ale właśnie gdzie. Gdzie, bawie

się można w tę sobotę? Podajemy adresy:

W tę sobotę o godz. 18 — w Resursie Kupieckiej początek wielkiej imprezy karnawałowej zorganizowanej przez Pom. Rodzinę Radiową. Jak zapewniają gospodarze, będzie moc atrakcji, trzy dobre orkiestry, a bilet i zaproszenie razem kosztują tylko 300 zł. i nabyć je można pod Arkadami w IKP. Gospodarz bufetu znany całej Bydgoszczy — p. Sentkowski, zapewnia, że dla notorycznych małkontentów, rozczarowanych i zawiedzionych osobników przygotowano specjalne gatunki wódek na pocieszenie i zapomnienie. W sali BTW urz. dza zabawę karnawałową ZKS „Zjednoczenie”, na którą stawi się wszyscy sportowcy bydgoscy. Wstąpić tylko za zaproszeniami, lecz s dzimy, że niestety nie jest używka. Wstęp 200 zł. W Strzelnicy o godz. 19 będą bawić się tramwajarze. Zabawę organizuje PPS dzielnica zachód. Szczegółów nie znamy, lecz i tam z pewnością będzie miło!

## ALBUM Martyrologii Polskiej

Okręg Pomorski PZZ wydaje Album Martyrologii Polskiej ilustrujący cierpienia Polaków w czasie okupacji hitlerowskiej.

Album w 5 językach, zawierać będzie około 150 zdjęć ze wszystkich obozów śmierci, krematorium i katowni hitlerowskich, podzielony na 4 części: a) Niemcy w r. 1914-18, b) Niemcy w r. 1939-45, c) lektura, prasa itp, d) ekshumacje i groby zbiorowe.

Zarząd prosi zainteresowanych o przesłanie zamówień bezpośrednio pod adresem Okręgu PZZ Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 8, przekazując równocześnie kwotę 1500 zł. Wszelkich wiadomości udziela również i telefonicznie wyżej podany Okręg nr telefonu 21-79.



# Już połowa terytorium Grecji zajęta przez powstańców

MOSKWA (PR). Agencja TASS donosi, że armia generała Markosa zajęła dotychczas połowę terytorium całej Grecji. Polityka interwencyjna Ameryki i W. Brytanii doprowadziła więc do wyników wprost przeciwnych. Obecnie USA i W. Brytania szukają innego wyjścia z sytuacji. Bierze się poważnie pod uwagę, czy nie byłoby lepiej wycofać się z honorem, choć amerykańska prasa reakcyjna prze w dalszym ciągu do zbrojnej interwencji. Rozważni politycy są jednak zdania, że naród grecki po-

winien sam stanowić o swoim losie.

Oddziały generała Markosa dokonały śmiałego wypadu do Salonik. Fakty opuszczania przez ludność terytoriów zajętych przez wojska rządu ateńskiego zdarzają się coraz częściej. Tak np. z samej Larissy zgłosiło się do oddziałów generała Markosa przeszło 800 ochotników.

Kilka dni temu 3 lotników armii ateńskiej zdezerterowało na samolotach z szeregów wojsk ateńskich i wyładowało na terenach zajętych przez

oddziały gen. Markosa. Przystąpiono natychmiast do budowy lotniska, gdyż piloci, którzy zdezerterowali z armii królewskiej, zapowiedzieli przybycie dalszych aparatów i lotników.

## Z debaty nad planem Marshalla

NOWY JORK (PR). Komisja spraw zagr. senatu debatuje już 4 dni nad planem Marshalla. Opozycja przeciwko planowi Marshalla wzrasta nie tylko wśród republikanów ale także wśród demokratów.

Bardzo krytycznie zapatruje się na ten plan również przewodniczący komisji budżetowej Izby Reprezentan-

tów. W kołach politycznych Waszyngtonu panuje opinia, że opozycja ta będzie wzrastała w miarę przedkładania przez rząd dalszych szczegółów planu.

## Ofensywa komunistów trwa

LONDYN (PAP) Jak donoszą z Nankinu ofensywa chińskiej armii ludowej posuwa się z niezmierną gwałtownością naprzód, 8 pułk trzeciej dywizji Kuomintangu, który niedawno był zreorganizowany i uchodził za wyborowy pułk w armii Czang Kai Szeka przeszedł pod wodzą swego dowódcy na stronę armii ludowej.

## Niemieccy zbrodniarze interwenują w USA

WASZYNGTON (PAP). 14 lekarzy niemieckich skazanych niedawno przez Trybunał Norymberski, zwróciło się przez swych obrońców do amerykańskiego sądu najwyższego z prośbą o rewizję procesu. Obrońcy stanęli na stanowisku, że podstawy prawne w oparciu o które wydano wyrok, są sprzeczne z istniejącym prawem niemieckim, międzynarodowym i wojskowym.

Należy przypomnieć, że spośród 14 wspomnianych lekarzy 7 skazano na karę śmierci, zaś 5 na dożywotnie więzienie.

### KONKURS

Zarząd Miejski w Bydgoszczy przyjmie na stanowisko kierownika technicznego inżyniera, technika-mechanika wzgl. wermistrza wybitnego fachowca z długoletnią praktyką do technicznych urządzeń Rzeźni Miejskiej, obeznanego z maszynami parowymi, urządzeniami elektrycznymi i chłodniczymi. Uposażenie według grupy 4-7 tabeli płac lekkiego przemysłu i dodatki.

Podania wraz z odpisami świadectw oraz życiorysem należy kierować do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy — Ratusz, pokój nr 5 do dnia 1 lutego 1948 r. (02954)

### OGŁOSZENIE PRZETARGU

POMORSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SAMORZĄDOWY ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót instalacyjnych wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania w Szubinie w terminie od dn. 15-30 stycznia rb. Oferty należy składać do dnia 30 stycznia do godz. 11.30 w pok. 246a przy ul. Jagiellońskiej Nr 3 w Bydgoszczy. Bliższych informacji udziela referent techniczny pok. 246a, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz projekt umowy. (02955)

Za Wojewodę  
Kierownik Oddziału Samorząd.

### OGŁOSZENIE.

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku podaje do wiadomości zainteresowanym, że powołała Komisję Egzaminacyjną dla rzemiosła — „Wyrób pieczętek gumowych”. W związku z tym Izba wzywa wszystkich rzemieślników nie posiadających uprawnień zawodowych a wykonujących pieczętki gumowe do niezwłocznego zgłoszenia się do Izby Rzemieślniczej w Gdańsku, Wrzeszcz, Sobótki Nr 10b celem przystąpienia do egzaminu czeladniczego czy mistrzowskiego. (02952)

Dyrektor  
Jan Golański

Prezes  
E. Bernatowicz

Zarząd Gminny w Kruszwicy powiatu inowrocławskiego ogłasza konkurs na stanowisko

## sekretarza gminnego

z uposażeniem VII-mej grupy płac oraz wszelkimi przysługującymi dodatkami samorządowymi.

Reflektuje się na siłę wykwalifikowaną z odpowiednią praktyką samorządową. Mieszkanie zapewnione.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy wnieść do Zarządu Gminnego w Kruszwicy w terminie do dnia 31 stycznia 1948 r. (02953)

Wójt gminy  
Wiśniewski Walenty

## Zbożowca-Handlowca

z co najmniej 10-letnią praktyką na stanowisko kierownika działu zbożowego poszukuje

## Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa Szczecin, ul. Kaszubska 61, tel. 25-36

Reflektujemy wyłącznie na siły wykwalifikowane. Oferty nie przyjęte pozostają bez odpowiedzi.

02949



## PRZEPIĘKNE LOKI

nieograniczenie trwałe także przy wilgotnym powietrzu i poacie osiąga się przy pomocy eliksiru „ALMA”

dzięki któremu ondulacja jest zbyteczna. Zaraz po użyciu wspaniałe fale ondulowanych włosów, pełna powabu fryzura. Cena loco skład: 150 zł, trzy flaszki 300 zł. Dostawa dokąd zapas stacyki. Zamawiajcie zaraz dzisiaj adresując: W. Penchak, Warszawa, ul. Nowogrodzka, skr. pocztowa 68. Uwaga: płaci się przy odbiorze. (02958)

## Uwaga repatrianci

Posiadacze avoirów, walut i należności za granicą!

Przyjmujemy: cesje na zagraniczne wartości, czek i dewizy. Zalatwiamy: sprawy należności zagranicznych oraz transakcje importowo-eksportowe.

Zaopatrzenie i Zbyt Prywatnego Przemysłu Sp. z o. o. Wydział Handlu Zagranicznego  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 167 telefon 176-99

## POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA

CZEŚLAW SKRZYPEK I S-KA

ŁÓDŹ, NOWOMIEJSKA 3 (w podwórzu) TEL. 277-32 02970

Duży wybór: bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej, ozdób choinkowych i drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy.

### FILTR

Seifza podwójny do filtrowania wina lub octu sprzedam.

### SPRZEDAM

Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR” POZNAŃ, RATAJCZAKA 7 pod „1,291”. (02982)

### WELNĘ

OWCZA stałe kupuje — zamienia na włóczkę szydełkową w najpiękniejszych kolorach. Płaci na wyzese cenę. Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych — Poznań, M. Focha 16 w Hall Targów Rozanońskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 65-31 (02737)

### NAUKA

WARSZAWSKA Szkoła KOSMETYKI Masażu Leczniczego Marii Kasparskiej, Łódź, Naturowicza 37. Wielostronna praktyka. Początek stycznia. 02688

### KOMUNIKAT

Węgiel wolnorynkowy, drewno opałowe w szczapach i rębane sprzedają w drobnych ilościach bez asygnały koncesjonowani kupcy branży opałowej. Zrzeszenie Kupców Branży Opalowej Bydgozicz. (2306)

### SPRZEDAŻ

KRAWATY. SZALE I KOSZULE poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piórkowska 136 Wysyłamy za pobraniem paczowym. (02697)

### Wykwintną

bieliznę jedwabną, komplety damskie, koszule męskie, halki, reformy poleca Fabryka Trykotaży „EKO”, Łódź, Stalina 35. Prowincja za zaliczeniem. Ceny fabryczne. Hurl. (02812)

### WYTWÓRNA

Romana Jazwińskiego poleca bieliznę jedwabną. Łódź, Naturowicza 93a — 9. (02811)

### Gazogeneratorem

koszkę drzewną, węgiel drzewny dostarcza Pe Ha Te Bydgoszcz, Plac Wolności 7. Tel. 14-56. 02956

### Sprzedam

50 morg. z budynkami martwym inwentarzem Orzechowski, Blizinki, pow. Grudziądz. (02958)

### Maszyny

młyńskie i transmisję sprzeda młyn Pinczyn, pow. Starogard. 02960

### Plac

przy bocznicę kolejowej z budynkiem pod magazyn i biura do sprzedania w Gdyni. Zgłoszenia pod „Budynek” do Biura ogłoszeń Gdynia Skrz. pocz. 106. (02941)

### Młyn

wodno-motorowy na biegu dobra okolica 7 ton przemiału odstąpię. Warunki do omówienia. Oferty IKP Toruń „66”. 02894

### KUPNO

Gospodarstwo rolne obszaru około 25 ha w kulturze w okolicy Bydgoszczy poszukiwane. Oferty z opisem ceną do IKP Bydgoszcz pod „plan”. (2308)

### Willi

z wolnym mieszkaniem i większym ogrodem w Bydgoszczy poszukuje. Oferty z opisem ceną do IKP Bydgoszcz pod „łuk”. 2309

### WOLNE POSADY

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska” w Człuchowie woj. Szczecin poszukuje rutynowanego buchaltera-bilansistę za dobrym wynagrodzeniem. Szczegółowe warunki do omówienia na miejscu. (02948)

### Pomoc domowa

potrzebna. Bydgoszcz. Jagiellońska 64/5. (2310)

### Potrzebni

od zaraz dwaj zdolni szewcy i kamasznik. Połczyn-Zdrój ul. Grünwaldzka 24. (02945)

Zarząd Miejski m. Gdyni — Wydział Opieki Społecznej poszukuje fachowej siły wychowawczej do Domu Dziecka na Oksywii (dzieci od 7—14lat). 02946

### Potrzebny

cholewkarcz od zaraz Bydgoszcz, Warszawska 2/2. 2299

### Stolarze potrzebni

Stolarnia mebli Bydgoszcz. Toruńska 86. (2305)

### PRACY POSZUKUJĄ

Kupiec zbożowic — odpowiednia praktyka obeznaną z buchalterią przyjmie posadę od zaraz Oferty z podaniem warunków kierować do Agencji IKP Wąbrzeźno Wolności 3. 02944

### Perkusista

z mikrofonem i pianista z akordeonem rutynowani wolni od 1.11.48. Oferty IKP Bydgoszcz pod „pianista”. (2314)

### Maszynistka

wykształcenie średnie przyjmie posadę zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz „Uczciwa”. (2311)

### Inteligentna

wiek średni poprowadzi dom samotnego kulturalnemu panu najchętniej wieś. Zgł. IKP Toruń „1000”. (02943)

### Fotograf

z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Oferty IKP Toruń pod „Fotograf”. (02942)

### RÓŻNE

Za długi mej żony Marianny Drygalskiej, z domu Kolczyńskiej z Mogilna, nie odpowiadam. Maksymilian Drygalski. (02940)

### POKOJE

Pokoju umeblowanego dla pracownika firmy poszukuje St. Szukalski Bydgoszcz Skład i Hodowla Nasion Dworcowa 8. 2307

### UNIWAŻNIENIA

Unieważniam zagubione zaświadczenie stałej rehabilitacji Wanda Stefańska, Brdnicza, Pierackiego 3. (02959)

### MATRYMONIALNE

Panna, wysoka, ciemna blondynka, lat 42 pozna pana na stanowisku, cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz „2961”. (02961)

### Wdowiec 45

dwoje dzieci - 10-12 — sklep przyjmie zaraz gospodynie. (Małżeństwo nie wykluczone. Zgłoszenia Gdańsk — Biskupia „Prania”. (02950)

### Młoda

przystojna posiadająca półtora miliona złotych posubił wysoko nauczyciela. Oferty Leszno Poste-restante „Muzykalna”. 2301

### Kióry

z panów — solidny, kulturalny, na stanowisku, pod ramię wdo wie lat 45 inteligentnej domatorce na posadzie, cel matrymonialny. Gdynia Poczta Główna Poste-Restante „Samotna”. 02951

## FOTO APARATY

jak: Leici, Contaxy, Ciné Exacty Retiny, Weltiny Rolleiflexy, obiektywy, teleobiektywy, kamery filmowe i projektory 16 mm, —prybyry, filmy, papiery

Kupno - KOMIS-ZAMIANA - Sprzedaż SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO - SPORTOWA

JAN MATRAŚ BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 65, tel.29-85

### Przedsiębiorca

pozna pannę do lat 28 wysoką przystojną. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz nr „2303”. (2303)

### Panna

młoda, niebrzydka, maturzystka, nieprzeciętnych zaleń, materialnie niezależna, pozna kulturalnego pana sfanowisku. Poste-restante, Elbląg 1 „Marzenie”. (2300)

### Blondynka

lat 40 z rodziny kupieckiej nie biedna pozna pana bez narogów cel matrymonialny. IKP Poznań, Działyńskich 8 „Blondynka”. 02947.

### Kióry

szlachetny pan (nierozwiedziony) podzieli los swego życia z młodą miłą kulturalną o wysokiej wartości duchowej urzędniczką. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz „Przystań”. (2302)

## HUMOR ZAGRANICZNY



— Panie doktorze, chcia łabym, aby pan doktor przeprowadził mi operację —czy jeszcze można z mojego nosa zrobić ładny nos?  
— Ależ, proszę pani, nie jestem, le trzy ładne nosy...

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20  
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRZYMATRY  
W BYDGOSZCZY  
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29  
Za niedoręcznie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
PODODZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI  
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM PŁASKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP”  
WYDAWCA: SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tusty druk 100% drożej.  
Ogłoszenia młlna str.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.